Nr. 42. **Niedziela 21. Lutego 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi arkusz codziennie
wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi
nadzwyczajny dodatek.
Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

Przedpłata
wartalna w miejscu . . . 3 złr. 75 cnt.
miesięczna „ . . . . . 1 „ 30 „
kwartalna z przesełką pocz. 4 „ 80 „
Numer pojedyńczy 8 cnt
Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Konwencja wircburgska.

Wojna z Danią wikła coraz więcej stosunki europejskie. Feldmarszałek Wrangel wystosował dnia 11. lutego odezwę do Duńczyków, że jeśli nie opuszczą natychmiast warowni dyppelskich i wyspy Alsenu, wojska austrjacko-pruskie przeniosą teatr wojny do Jutlandji. A gdy wódz naczelny Duńczyków, jenerał Lüttichau, dał odmowną odpowiedź, Austrjacy i Prusacy wkroczyli dnia 19. lutego do Jutlandji.

Tak stopniowo rozszerza się teatr wojny. Najpierw bundestag uchwalił, aby wojska Rzeszy zajęły Holsztyn, dla zniesienia patentu marcowego; a choć patent marcowy Dania natychmiast cofnęła sama, usuwając powód tej uchwały bundestagowej, nie wstrzymało to jednak egzekucji. Potem Austrja i Prusy zażądały zniesienia ustawy listopadowej, dla wysp, Jutlandji i oraz Szlezwiku nadanej, a gdy król konstytucyjny nie mógł samowolnie jej znieść, lecz zażądał czterech tygodni czasu, dla przeprowadzenia tego wniosku przez rigsraad: Austrja i Prusy zajęły Szlezwik, jako zastaw, iż ta ustawa będzie zniesioną. Teraz gdy z wyspy Alsenu nie chcą ustąpić Duńczycy, Austrja i Prusy zajmują znowu Jutlandję, aby to ustąpienie wymódz na Danii. Gdyby Austrja i Prusy miały dostateczną flotę, zajęłyby i wyspy duńskie i Kopenhagę samą, a pewnie nie jako rękojmię, że Dania w Szlezwiku cofnie konstytucję listopadową!

A jednak dotąd niema wojny wypowiedzianej między Danią a Prusami i Austrją. Wkraczając do Szlezwiku, nie wydano proklamacji wojennej. Nie słyszymy dotąd, aby wpadając do Jutlandji, wypowiedziano wojnę. Wypowiedzenie wojny zrywa wszelkie traktaty. Austrja zaś i Prusy dotąd utrzymują, że gwarantowana traktatami całość Danii nie będzie naruszoną.

Ale w stosunkach międzynarodowych, skoro raz nie słowami, lecz faktami rozpocznie się spór, to wszelkie oświadczenia z jednej jak z drugiej strony nie mają najmniejszego znaczenia. Proklamacje, odezwy, przemowy, noty, to jedynie broń, której jak w wojnie, to otwarcie to podstępnie się używa, aby zmylić nieprzyjaciela. Zamiar prawdziwy odgadnąć można z faktów, a powodzenia lub niepowodzenia wojenne są jedyną wskazówką jak dalece zamiar uskuteczniony będzie.

Faktem zaś jest że wojska Rzeszy zajęły Holsztyn i tam nogi duńskiej nie ma. Faktem jest że Szlezwik zajęły wojska Austrji i Prus, wyjąwszy Alsen i warownie dyppelskie. Gdyby Austrji i Prusom szło jedynie o zmianę stosunku konstytucyjnego Szlezwiku do duńskiej korony, toby po zajęciu Szlezwiku same zaproponowały zawieszenie broni i układy, bo mając w swem ręku cały prawie kraj, mogą być pewne, że Dania na te zmiany chętnie przystanie. Ale żądanie aby Duńczycy wyspę Alsen opuścili, a po odmowie przeniesienie teatru wojny do Jutlandji, jest dowodem dalej sięgających zamiarów. Tu już nie idzie o unię personalną Szlezwiku z Danią. Po zajęciu Jutlandji już jedynie może być postawiony warunek w układach aby z Szlezwiku Dania ustąpiła na zawsze, a wtedy mocarstwa sprzymierzone ustąpią z Jutlandji. Taka jest logika wypadków, którą oświadczenia, noty i odezwy tak długo maskują, dopokąd nie przyjdzie pora, sformułowania jej ostatecznie i jawnie.

Mając ten faktyczny stan rzeczy na uwadze, zatargom Prus i Austrji z ligą państw niemieckich nie można przypisywać wielkiej doniosłości. Naród niemiecki domaga się zabrania Szlezwiku i Holsztynu. Sprzymierzeni właśnie tego dokonują. Naród niemiecki nie wypowie Prusom i Austrji wojny, gdy Szlezwik i Holsztyn wcielony będzie do królestwa pruskiego, bo patrjotom niemieckim nie zależy na tem, aby jedno książątko, jedno państwo więcej przybyło w Rzeszy. Przeciwnie: — patrjoci niemieccy dawniej już agitowali, aby wszystkie mniejsze państwa wcielić do Prus i tym sposobem stworzyć pożądaną jedność Niemiec. Jeżeli Austrja porozumie się z Prusami o tę annexię Holsztynu i Szlezwiku, to ze strony narodu niemieckiego oporu wielkiego niezawodnie nie będzie.

Inna rzecz jest z ligą dworów niemieckich. Te są najprzeciwniejsze wszelkiemu powiększaniu się Prus. Widzą one w tem wielkie niebezpieczeństwo dla swej udzielności. Teraz już głoszono, że książę Augustenburgski ma być pruskim dziedzicznym namiestnikiem w Holsztynie i Szlezwiku. Ztąd obawa aby nie przyszła kolej i na innych książąt niemieckich, iż będą nominowani przez Prusy i Austrję dziedzicznymi namiestnikami w własnych ziemiach. Odbywająca się obecnie konferencja w Wircburgu ma właśnie obronę mniejszych tronów niemieckich przeciw podobnej ewentualności na oku.

Zawarto w Wircburgu konwencję, ale aby ta konwencja doprowadziła aż do zbrojnego wystąpienia, trudno uwierzyć. Naród niemiecki jest dziś za ligą wircburgską, bo podejrzywa Prusy i Austrję o podtrzymywanie traktatu londyńskiego, o chęć zawarcia pokoju z Danią i pozostawienia przy niej księztw Nadelbiańskich. Lecz gdyby się rzeczy wyjaśniły i runął traktat londyński właśnie przyczynieniem się Prus i Austrji, natenczas opinia publiczna w Niemczech stanęłaby po stronie Prus, skoroby liga przeciw nim pragnęła wystąpić. Wprawdzie liga niemiecka ma jeszcze drugi środek bardzo ponętny pod ręką, to jest zwołanie parlamentu niemieckiego, którym może pociągnąć naród za sobą, ale środek ten jest zarówno niebezpiecznym dla udzielności mniejszych jak i większych państw, a tylko tonący chwyta się brzytwy.

Jedynie w szerszem zawikłaniu europejskiem może znaleźć liga wircburgska sposobność wystąpienia czynnego. Gdyby z wojny duńskiej rozwinęła się europejska, natenczas o przymierze z ligą wiroburgską będą się ubiegać obiedwie strony, a z dzisiejszego jej stanowiska najmniejszego jeszcze wniosku zrobić nie można, po czyjej stanęłaby stronie.

Przegląd polityczny.

Austrja. Publiczność wiedeńska przygotowana jest przez dzienniki na zwłokę w ataku przeciwko szańcom dyppelskim. Prusacy, mając przykład na wojsku austrjackiem, że Duńczycy zacięcie się biją — zabierają się z namysłem do rzeczy. Sprowadzili 180 dział ciężkiego wagomiaru, i sypią wały naprzeciw pozycyj duńskich. Wkroczenie wojsk sprzymierzonych do Jutlandji zupełnie inny natomiast otwiera widokrąg. Zadaniem wyprawy austrjacko-pruskiej do Szlezwiku była okupacja tego kraju. Dzienniki urzędowe dowodziły nawet, że to nie wojna. Teraz będą musiały przyznać, że to nietylko okupacja Szlezwiku, ale na piękne wojna z Danią. W jakich zamiarach? to Bismark raczy wiedzieć. Znacząca to zaiste metoda, aby celem zajęcia Szlezwiku, z którego się Duńczycy nie chcą ustąpić, atakować Jutlandję, kraj dalej położony, a co najciekawsza — kraj, nienależący wcale do dyplomatycznej podstawy teraźniejszych działań wojennych. Inwazja ta poruszy Anglię, a może będzie ostatecznym powodem, iż Napoleon III. wyjdzie ze swej polityki obserwacyjnej. A i w Turynie przyjmą do należytej wiadomości ten nowy krok mocarstw sprzymierzonych.

Dnia 20. bm. brygada ochotniczej kawalerji austrjackiej (13. pułk ułanów i 13. pułk huzarów) wyruszyła do Wenecji za nagłym rozkazem.

Zwołanie niektórych sejmów krajowych na d. 2. marca nie wywołało osobliwszej uwagi w dziennikarstwie austrjackiem. Z gazet wiedeńskich jeden tylko *Wanderer* rozpamiętuje ten fakt, pisząc:

„Żałować bardzo należy, że Galicja, wprawiona ciągle jeszcze w konstytucyjny stan wyjątkowy, i tego roku nie może się ucieszyć sejmem, choć kraj ten daleko cięższą od innych czuje potrzebę zgromadzenia konstytucyjnych swych reprezentantów. Wszakże tyle tam ważnych jest rzeczy do załatwienia, tak wielkie a szkodliwe braki do usunięcia.

„Zdaje się jednak, iż do naszego żywota konstytucyjnego przylgnęła już ta właściwość, iż nie może się obejść bez stanu wyjątkowego. Nic dziwnego przeto, iż i tym razem znowu więcej niż 60 procent ludności państwa austrjackiego musi widzieć się pozbawionych reprezentacji krajowej, podczas kiedy reszcie 30 i coś procentów aż na 16 sejmach wolno wyrażać swe życzenia i zdania.“

Wanderer oglądając się na czynność zeszłoroczną tych 16 sejmów, znajduje, iż była wprawdzie bardzo żywa, lecz nie bardzo pożyteczna, albowiem przeważna cyfra uchwał, z wielkim zapałem powziętych, albo nie otrzymała sankcji najwyższej, albo dotąd nie weszła w życie.“

Niemcy. Wrangel snać chce się pozbyć swego przydomku Rückwärts. Maszeruje bowiem odważnie naprzód, i to nawet dalej, aniżeli pierwotnie jawne miał przeznaczenie. Dnia 13. b. m. wydał rozkaz dzienny, w którym zawiadamia korpusy pruskie, iż król Jegomość winszuje tak „sławnego“ powodzenia, i uznaje wytrwałość wojska swego. Jestto nowa krzywda, wyrządzona korpusom austrjackim, które dotąd wyłącznie prawie walczyły i krew przelewały, podczas kiedy armia Wrangla wygodne robiła sobie marsze, nie spotykając się z nieprzyjacielem, bo ustępywał przed wojskiem austrjackiem.

Do głównej kwatery austrjackiego jenerała Gablenza przybył z Wiednia jen. Neupperg w roli adlatusa. Posłannictwu jego przypisuje *Presse* głównie to zadanie, aby wstrzymać Wrangla od dawania korpusom austrjackim rozkazów do zbytniego a wyłącznego narażania się. Okropne straty austrjackie w bitwie pod Oversee d. 6. b. m. dały powód do śledztwa, kto winien temu. Pokazało się, że Wrangel wyraźny dał rozkaz jenerałowi Gablenzowi zająć Oversee. Jenerał dopełnił tego, lecz chcąc utrzymać się w posiadaniu tej pozycji, musiał przejść do dalszego parcia Duńczyków, gdyż inaczej Duńczycy byliby go wyparli z Oversee.

Prusacy niedość iż mają już 180 dział na placu, nieustannie prowadzą nowe transporta armat i prochów. Jestto wróżba długiej kampanii.

Jednocześnie z postępem działań wojennych posuwa się naprzód i administracja cywilna świeżo nabytych terytorjów. Książę pruski przyjechawszy do Gravenstein, wydał rozkaz, aby do 10. godziny na drugi dzień wszystkie szyldy i napisy duńskie znikły. Stało się podług ukazu, a ludność, przeważnie duńska w tem mieście, czeka cierdliwie, czy książę pruski wystąpi z takiem samem męztwem przeciwko szańcom dyppelskim.

Zedlitz, komisarz cywilny pruski, sprowadził sobie całą zgrają policjantów z Berlina, w Szlezwiku bowiem niemógł podobno znaleść stosownych dla siebie ludzi. Oddalił duńskiego policmajstra Hammericha, i osadził na jego miejscu Langera. Pozabierane kasy i inne dochody skarbowe przeszły pod zarząd komisarzy cywilnych. Codziennie czytamy o aresztowaniach osób, przychylnych rządowi duńskiemu lub podejrzanych o to Wrangel kazał brevi manu aresztować nawet Molbacha, profesora uniwersytetu w Kiel, a więc na terytorjum, wcale nienależącem do jakiejkolwiek instancji sprzymierzonych, za to, iż przed dwoma tygodniami dał list rekomendacyjny do Kopenhagi panu d'Arnoult, korespondentowi paryzkich dzienników. Przy Arnoulcie, aresztowanym pod Missunde i dotąd jeszcze mimo paszportu francuzkiego trzymanym pod strażą, znaleziono ten list, i ztąd okazja do uwięzienia Molbacha, który jednak niebawem został puszczony za wolność. Prusacy ogółem wszystkich imają korespondentów i wydalają z kraju — system zupełnie moskiewski. Słowem, pogłoska szerzona od kilku tygodni, że Prusy mają ochotę annektować księztwa Nadelbiańskie, zaczyna stawać się ciałem.

Po szpitalach wojskowych w Szlezwiku ma panować ciągle jeszcze okropny nieład. Ranni leżą gdzieniegdzie na gołej słomie, mając buty pod głowami. Nie ma również przedmiotów, służących zwykle do orzeźwiania chorych, lecz już z Berlina, Wiednia i Hamburga idą ciągle transporta tego rodzaju. Ojciec pretendenta Fryderyka VIII. przesłał komisji szpitalnej w Altonie 2000 talarów na potrzeby rannych.

Prusy. Korpus 6. armii, przeznaczony do Luzacji, faktycznie gromadzi się około Wrocławia. D. 21. bm. jest ostateczny termin do stawienia się rezerwistów na placu zboru. Mauteufel, który jeździł do Drezna na rozmowę z saskim ministrem Beustem, wrócił podobno bez rezultatu, i dlatego Prusy zabierają się do spełnienia groźby przeciwko Sasom. Koło Gdańska i Królewca zaczynają się już pokazywać wojenne okręta duńskie, których zadaniem będzie blokować porty niemieckie. D. 14. bm. wieczorem bito na alarm w Gdańsku na wiadomość, że jakiś statek nieprzyjacielski pojawił się na horyzoncie. Takie same sceny dzieją się koło Kłajpedy (Memla), którędy przechodzi najwięcej towarów moskiewskich. — Zresztą słychać tylko wszędzie o zakazach odbywania zgromadzeń na cześć posłów, — dawne dzieje bismarkowskie.

Stan armii duńskiej. *Schl. Ztg.* podaje następujące szczegóły o organizacji armii duńskiej:

Rzeczywista siła operacyjna armii duńskiej składa się z 50 do 60.000 walczących a mianowicie:

45 batalionów piechoty po 850 ludzi	39.600
26 szwadronów kawalerji po 169 ludzi	4.973
1 szwadron ordynansowy (z podoficerów pułków kawalerji złożony) . .	60
15 bateryj artylerji po 8 dział i 120 ludzi	2.150
Jedna kompania pontonierów 130 ludzi	130
Jeden batalion inżynierji z 6 kompanij	800
Razem . . .	48.119

Dodawszy do tej liczby sztab główny, konduktorów przy pociągach i t. d., armia czynna wyniesie 50.000 walczących ze 120 działami. Chcąc tę armię podnieść do 60.000, dosyć jest dodać 200 podoficerów i żołnierzy do każdego batalionu i 30 do każdego szwadronu.

Godnem jest uwagi, że chociaż Dania obfituje w konie, stosunkowo posiada bardzo małą liczbę kawalerji, ponieważ takowa wynosi zaledwie 9tą część piechoty. Ta szczupła liczba konnicy pochodzi ztąd, że siła armii duńskiej obliczona była w widokach wojny obronnej, dla której niewiele było trzeba konnicy, a następnie ztąd, że naturalne przeszkody położenia gruntu, powszechnie prawie uprawionego i pagórkowatego, daleko bardziej sprzyjają walkom piechoty.

Organizacja armii duńskiej w stanie pokoju jest bardzo oszczędna. Przejście na stopę wojenną odbywa się w sposób następujący:

W czasie pokoju armia składa się:

Piechota. Jeden batalion gwardji i 22 batalionów liniowych, z których każdy posiada za kadry stałe 2 oficerów wyższych, 19 oficerów niższych, 54 podoficerów, 17 muzykantów. W razie uruchomienia każdy z tych dwóch batalionów dzieli się na dwa bataliony wojenne, których kadry uzupełniają się przez oficerów, podoficerów i muzykantów wziętych z rezerwy, kształcących się w szkole centralnej w tym celu założonej. Oprócz tego tworzą dwa wielkie depot piechoty, w których ćwiczą się rekruci, świeżo wzięci do wojska. Batalion gwardji nie rozdziela się na wypadek wojny, lecz tworzy dwie kompanie rezerwowe.

Każdy z 45 batalionów wojennych składa się z czterech kompanij; kompania składa się z czterech oficerów, czterech muzykantów i 250 podchorążych i żołnierzy (250, jeżeli batalion składa się z 1080 ludzi). Z dwoma oficerami i sześciu podoficerami sztabu głównego batalionu, rzeczywiście posiada 18 oficerów, 46 podoficerów, 16 muzykantów i 800 żołnierzy; razem 880 walczących.

Kawalerja. Konnica składa się z jednego szwadronu kirysjerów gwardji, pięciu pułków dragonów, jednego pułku huzarów, po cztery szwadrony każdy; razem 25 szwadronów. Na wypadek wojny pułki kawalerji uruchomiają szwadrony, utrzymywane w czasie pokoju, i tworzą każdy szwadron rezerwowy, który stoi garnizonem; szwadron gwardji przeciwnie bywa podzielony na wypadek mobilizacji; w tym celu jest w czasie pokoju 8 oficerów, 14 podoficerów i 8 muzykantów.

Na stopie wojennej szwadron składa się z czterech oficerów, 12 podoficerów, 3 trębaczy, 150 podchorążych i żołnierzy; razem 160 walczących wraz z oficerami. Sztab główny pułku składa się z 12 oficerów i 6 podoficerów. Liczba koni w pułku jest 603, z których 315 stanowi kadry w każdym czasie, a 288 zwanych końmi okręgowemi, albo narodowemi; dostarczają ich na manewra lub inną nadzwyczajną służbę właściciele wiejscy, dzierżawcy i t. d., którzy mają sobie za punkt honoru dostawić jak najlepsze konie rządowi.

Artylerja. W czasie pokoju artylerja liczy 12 bateryj, podzielonych na trzy pułki. Na wypadek wojny pułk składa się z trzech bateryj czynnych i trzech rezerwowych. W liczbie 15 bateryj polowych jest 10 takzwanych brygadnych, ponieważ należą do brygad czynnych, i 5 bateryj rezerwy.

Każda brygada liczy czterech oficerów, trzynastu podoficerów, trzech trębaczy i 190 podchorążych i żołnierzy; razem 210 walczących. Baterja rezerwowa ma tylko 206 ludzi, to jest mniej o jednego oficera i trzech podoficerów.

Każda bateryja posiada 8 dział. Tym sposobem jest 2⅔ działa na 1000 ludzi piechoty, a 4 na 1000 ludzi kawalerji.

Co się tyczy składu artylerji, przywiązanego do zakładów broni i obsługi portów, jest on niezawisłym od pułków artylerji.

Kompania pontonierów posiada 4 oficerów, 12 podoficerów, 2 trębaczy i 112 podchorążych i żołnierzy.

Inżynierja. Batalion inżynierji składa się z 3 kompanij w czasie pokoju, i z 7, z których jeden rezerwowy, na stopie wojennej. Każda z sześciu kompanij czynnych uruchomionych, ma dwóch oficerów, 9 do 10 podoficerów, 104 podchorążych i żołnierzy.

Korpus inżynierji liczy jeszcze oprócz tego 52 oficerów, 79 podoficerów, zajmujących się obsługą fortyfikacyj i lądowemi komunikacjami.

Znajduje się jeszcze główny sztab armii, który się składa z 4 jenerał-lajtnantów i 4 jenerał majorów (brygadami dowodzą pułkownicy), i w końcu korpus sztabu głównego, który liczy w czasie wojny 8 oficerów wyższych, 20 kapitanów i 24 podoficerów.

Zanim skończymy, wypada nam jeszcze wskazać podział taktyczny sił w razie uruchomienia. Armia dzieli się wtedy na cztery dywizje, z których trzy operacyjne, a jedna rezerwowa. Każdą dywizję operacyjną tworzą trzy brygady piechoty, jeden pułk kawalerji i jedna kompania inżynierji. Każda brygada składa się z pięciu batalionów piechoty i jednej baterji artylerji. Co zaś do dywizyj rezerwowych, w takowe wchodzi najprzód cała pozostała piechota, następnie rezerwa kawalerji, z trzech pułków i dwóch szwadronów kirysjerów gwardji; następnie rezerwa artylerji z pięciu lub sześciu baterji i trzy kompanie inżynierji.

W czasie kampanii armia duńska rozporządza 11 400 końmi tak wierzchowemi jak pociągowemi. Sposób rekrutowania w Danii ma wiele podobieństwa z systemem, przyjętym w Prusach.

Sprawozdanie komisji niższej Izby Rady państwa o wniosku posła Zyblikiewicza. (Dokończenie).

Zewszechmiar wymagają zasady międzynarodowego prawa karnego, aby ustawom karnym pewnego państwa podlegały te karygodne czynności, które spełnione zostały na terytorjum tegoż państwa, gdy z drugiej strony nie zgadza się z owemi zasadami rozciąganie przepisów karnych i na takie czynności, które były wykonane na obcem terytorjum. Wypływa to choć w części z §. 39. ustawy karnej, mianowicie z wstępu, mówiącego o cudzoziemcach.

Gdyby zaś zawartą wzajemność między Austrją i Moskwą w powyższy sposób chciano rozciągnąć, toby właśnie wtedy przepisy ustawy karnej pewnego państwa tyczyły się i takich czynności karygodnych, które spełnione były na obcem terytorjum. Czynności, zagrażające państwu moskiewskiemu, podlegać by w takim razie musiały austrjackiej ustawie karnej; co więcej nawet: ponieważ oświadczenia ministerjalne nie robią różnicy co do miejsca czynu, to samo tyczyćby się musiało konsekwentnie takich czynności, które wykonane zostały na innem jakiem terytorjum n. p. w Prusiech, a ponieważ ministerjalne oświadczenia nie robią także żadnej różnicy co do przynależności politycznej osób, podlegających ukaraniu, więc wynikałoby dalej, że austrjackie ustawy karne pod względem w mowie będących czynności rozciągaćby się musiały zarówno na cudzoziemców, do jakiegokolwiek państwa by należeli, jak i na własnych poddanych. Za czynności, zagrażające Moskwie, musiałby być karanym według §. 66. nietylko poddany austrjacki, lecz tak samo każdy moskiewski lub pruski poddany, gdyby za czynność, spełnioną na terytorjum moskiewskiem, przeszedł pod śledztwo i ukaranie w Austrji. Orzeczenie wspomnionego §u austrjackiej ustawy karnej musiałoby nareszcie sięgać i pruskiego poddanego, gdyby wypadło mu być indagowanym i karanym w Austrji za czynność, zagrażającą Moskwie a wykonaną na terytorjum pruskiem.

Otóż, te same konsekwencje, jakie się powyżej wysnuło z przepisów austrjackiej ustawy karnej względem czynności wymierzonych przeciw bezpieczeństwu Moskwy, musianoby analogicznie przyznać i noweli wzmiankowanej do moskiewskiej ustawy karnej, co do czynności dokonanych na terytorjum Austrji i zagrażających Austrji, gdyby one przyszły pod śledztwo i ukaranie w Moskwie, bez względu czy spełnione zostały przez poddanego moskiewskiego czy jakiego innego, pruskiego, lub nawet austrjackiego. Stosownie zaś do tego przypuszczenia wypływałoby konsekwentnie, że nietylko poddany moskiewski, nietylko obywatel innego prócz Austrji państwa, n. p. Prusak, lecz nawet i austrjacki poddany, według wzmiankowanej noweli moskiewskiej, podlegaćby musiał deportacji na Sybir i innym w niej oznaczonym karom, za czynność spełnioną na niemoskiewskiem, n. p. pruskiem, ba nawet na austrjackiem terytorjum i wymierzoną przeciw bezpieczeństwu Austrji. Podobna zaś rażąca konsekwencja, do jakiejby prowadziło pojmowanie ministerjalne będącej w mowie wzajemności między Austrją i Moskwą, nie mogła być umówioną między obudwu rządami, i właśnie w tej konsekwencji stanowczej leży dowód mylności owego pojmowania.

Przeciw powyższym uwagom nie możnaby przytoczyć §u 39 ust. karn., ani co do orzeczniętego w nim wydania obcokrajowca za zbrodnię, spełnioną w obcem państwie, ani też co do orzekniętego w nim uwzględniania obcych praw przy karaniu takiej zbrodni, gdyż wspomniony §. co się tyczy wydawania, ustąpić musi jako ogólne postanowienie specjalnemu orzeczeniu, które leży w owej ugodzie z Moskwą zawartej, obowiązującej Austrję — według pojmowania mylnego — do karania czynności przeciw Moskwie wymierzonych, bez względu na jakiem terytorjum i przez jakich poddanych spełnione zostały, i ponieważ uwzględnianie obcych praw w §. 39. orzeczone, także musi ustąpić zawartej z Moskwą ugodzie względem karania podług §. 66. ustawy karnej czynności, zagrażających Moskwie.

Rozporządzenie ministra sprawiedliwości z 12. września 1863 jest tylko instrukcją dla c. k. nadprokuratoryj, i dla tego wzmianka w rozporządzeniu ministerstwa policji z 25. wrześn. 1863, że minister sprawiedliwości przesłał galicyjskim władzom sądowym objaśnienie dotyczące, okazuje się mylną, chociaż z drugiej strony nie należy przemilczeć, że p. minister sprawiedliwości uwiadomił sam komisję, iż zawiadomione zostały sądy o instrukcji tej dla c. k. nadprokuratoryj, lecz że nie można osądzić, jaki sprawiło skutek to zawiadomienie. W ostatnim względzie należy zauważyć, że komisja zaniechać musiała wszelki wniosek, któryby ubliżał przysługującej administracji władzy egzekucyjnej, lub co więcej, niezawisłości urzędów sądowych; lecz z drugiej strony uważała komisja niedostatecznym wniosek, aby Wys. Izba orzekła mylnemi objaśnienia myśli rozporządzenia ministerstwa sprawiedl. z 19. października 1860, zawarte w rozporządzeniach ministerjalnych z 12. i 25. września 1863, gdyż takie orzeczenie nie uchyliłoby postanowień ministerjalnych, a komisja, aby tego dopiąć, uznała za stosowny środek prawne wyjaśnienie wspomnionego rozporządzenia ministerstwa sprawiedl.

Komisja nie wątpi iż Izba uprawnioną jest do prawnej interpretacji rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19. paźd. 1860, gdyż podług konstytucji moc prawodawcza w Austrji przysłuża obudwu Izbom Rady państwa i koronie.

Komisja nareszcie nie widziała powodu do żądanego przez wnioskodawcę objaśnienia istoty i rozciągłości zbrodniczych czynności, wymierzonych przeciw bezpieczeństwu Moskwy, ponieważ §. 66 ustawy karnej w połączeniu z § 58 dostatecznie to określa.

Komisja kończy swe sprawozdanie tym wnioskiem:

„Wys. Izba raczy przyjąć i pod dalsze prawne wziąść roztrząśnienie następujący projekt do prawa:

Ustawa z dnia .... obowiązująca dla reprezentowanych w szczupleyszej Radzie państwa królestw i krajów, objaśniająca rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości z d. 19. października 1860, l. 233. Dziennik u. p., względem wzajemności między Austrją i Moskwą w karaniu zbrodni, wymierzonych przeciw bezpieczeństwu jednego lub drugiego państwa: „Objaśnieniem rozporządzenia ministerstwa sprawiedliwości z 19. października 1860, l. 233 Dziennik u. p. postanawia się, że takowe względem zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa moskiewskiego czyli względem §. 66. ust. karn., tylko wtedy ma być wykonywane, jeżeli zbrodnie te spełnione były na terytorjum państwa austrjackiego.“

„Postanowienie to dotyczać winno wszystkich nierozstrzygniętych jeszcze prawomocnie wypadków.“

Wiedeń 21. stycznia 1864. Pratobevera, prezydujący. Mühlfeld, sprawozdawca.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 17. lutego.

(*R*) Poseł angielski w Stambule, sir Bulwer, jest ciągle poufnym pośrednikiem między gabinetem londyńskim a paryskim. Jeździ on ciągle z Paryża do Londynu a z Londynu do Paryża. Przybył tu znowu wczoraj i miał zaraz wraz z lordem Cowley posłuchanie u pana Drouin de Lhuys. Zbliżenie się Anglii do Francji staje się coraz widoczniejszem. Bulwer ma zajmować się ostatecznie ułożeniem warunków przymierza. Francja jest wymagającą i bardzo ostrożnie przystępuje do przymierza. Nie chce ona się wdawać w żadne wspólne z Anglią kroki, któreby jedynie demonstracją były wobec Prus i Austrji. Nie chce być tym sposobem jedynie groźbą, użytą przez Anglię, aby powstrzymać w akcji wojennej mocarstwa niemieckie. Mówią iż gabinet francuzki żąda od Anglii ścisłego wytknięcia programu i kategorycznego przyjęcia zobowiązania, aby wspólnie z Francją program ten przeprowadzić. Inaczej w wojnie duńsko-niemieckiej zachowa się zupełnie neutralnie.

Z Londynu rozchodzą się pogłoski, iż królowa Wiktorja na rzecz księcia Walii ma złożyć koronę. Ministerstwo Palmerstona życzy sobie podobno tej abdykacji. Królowa całkiem odosobniła się od świata, zamknąwszy się w zamku Osborne. Nikogo nie przyjmuje. Z ministrami w najważniejszych nawet sprawach znosi się tylko listownie. Nawet starsze jej dzieci nie są przypuszczane do jej stołu. Whigowie głoszą, że cierpi na czarną melancholię, a wyleczenie jej jest niepodobne. Gdyby teraz złożyła koronę, książę Walii zostawszy królem natychmiastby oświadczył się stanowczo za Danią, a wtedy i przymierze z Francją przyszłoby natychmiast do skutku. W Londynie obiega nawet wieść, że Palmerston wraz z księciem Walii chcą zwołać konsylium lekarzy, któreby królowę Wiktorję uznało jako niezdolną do rządów. Wieść ta może być złośliwie puszczoną przez torysów, lecz dowodzi iż usunięcia królowej od rządu spodziewają się. Zwróciło uwagę powszechną, iż księżna Walii, córka króla duńskiego, dla wzmocnienia swego zdrowia na 14 dni zajęła hotel w St. Leonards, a nie udała się do Osborne.

Mowa, którą miał książę Napoleon na bankiecie danym dla pana Lesseps, jest dotąd przedmiotem rozmów w salonach i warstatach; gorzkie prawdy powiedział on tam lordom angielskim, ale w ogóle bardzo oględnym był dla narodu i rządu angielskiego. Dotknął on kwestji polskiej i zrobił lordom zasiadającym w parlamencie wyrzut, iż dla tej najszlachetniejszej sprawy nie chcą wydać jednego szterlinga angielskiego, więc i z powodu kanału suezkiego nie podejmą wojny, którąby ich śmiesznością okryła. Ten zręcznie wypowiedziany zarzut wskazuje, o co głównie Francji chodzi przy toczących się układach z Anglią.

Z Kopenhagi dochodzi tu wiadomość, że kilku Polakom, bawiącym w tem mieście, minister wojny udzielił pozwolenie formowania legionu polskiego. Czy ta wiadomość jest autentyczną, nie umiem dziś jeszcze powiedzieć. Również niezrozumiałem jest dla mnie dotąd przeznaczenie tego legionu.

Od kilku dni zaczyna *Charivari* doświadczać swego dowcipu na armii pruskiej i austrjackiej. Nie jest to bez znaczenia, że mu to czynić wolno. Przed wojną włoską i przed wschodnią *Charivari* podobnie obrabiał opinię przeciw Austrji i Moskwie. W ostatnim numerze jest jeszcze delikatniejszy. Wyrysował żołnierza pruskiego i austrjackiego, z białą przepaską, którą marszałek Wrangel jako znak poznania i przymierza rozkazał nosić armii sprzymierzonej. Podobną przepaskę nosili sprzymierzeni w r. 1813. i 1814. Z boku stoi inwalid Francuz i mówi do Duńczyka: „Znam tę przepaskę. Znaczy ona: Dziesięć przeciw jednemu.“ Trzeba wielkiej złości i mocnego zaufania w sobie, aby w ten sposób wystąpić.

Z Podola 18. lutego.

(*W*) Murawiewowskie zapewne instrukcje przywiózł Braunschweig z Petersburga, bo zaraz po powrocie wybrał się na objażdżkę swej gubernii, zwołując wszędzie chłopów, dzieląc się z nimi ciepłem słowem carskiem i pouczając ich, że oni jedni są ci wybrani, którzy carskie posiadają zaufanie — im poruczą się cała czujność nad spokojem kraju, a w szczególności dozór nad obywatelami, których — gdyby im się wydali niebezpiecznymi — stanowym donosić, a w razie zbrojnego ich poruszenia wiązać i do Kamieńca odstawić należy.

Kilka dni temu jak Braunschweig wrócił z tej swojej demagogicznej podróży, a zaraz zaczęły się liczne aresztowania i rewizje tak w Kamieńcu jak na prowincji. Codzień kilkanaście aresztowań i rewizyj w mieście, codzień zwożą z okolicy aresztowanych obywateli bez różnicy płci i wieku. Wyliczyć wszystkich niepodobna, bo liczba aresztowanych dotąd dochodzi 200.

Do Kamieńca nie wpuszczają nikogo, nie zrewidowawszy go pierwej prawie do naga. Ale niedość na tem — D. 13. bm. po mszy świętej w katedrze, liczna policja obstąpiła wyjście z świątyni i wypuszczając publiczność po jednej tylko osobie, bez różnicy płci rewidowała każdą. Zaczem szukano, niewiadomo — chyba za futrem, które parę dni przedtem skradziono szanownemu gubernatorowi w samym rządzie guberskim, a które 700 rub. sr. kosztować miało.

Ale i na tem nie dosyć; bo że nas żywych turbują, zdzierają, więżą i wywożą, to już nie nowina, ależ i umarłym spokoju u nas niedadzą! Wszystkie bowiem ostatniemi czasy przybyłe na cmentarzu mogiły rozrzucono, szukając broni, amunicji, prasy *Pracy*, i licho tam wie czego jeszcze.

Preleckcje Braunschweiga nie zostały bez skutku. Dnia 4. (16) b. m. we wsi Bednarówce nad Zbruczem, chłopi sami spostrzegłszy przez okno we dworze, że pani domu pali jakieś papiery, wpadli do pokoju, niedopałki z pieca wyjęli, dom wartą otoczyli, a corpus delicti do popa zanieśli, który ich oświecił, że to są zakazane gazety; posłano zaraz do stanowego, który natychmiast właściciela Bednarówki p. Bućkiewicza aresztował i do Kamieńca odstawił.

Podobnież odwieziono 9. b. m. panią Matuszewiczową, właścicielkę Czemerowiec, do Kamieńca, gdzie ją pod ścisłą strażą trzymają.

Ziemie polskie.

Z **pola walki**. Z najbliższego nas pola walki po wczorajszej wiadomości z obozu Lutyńskiego, nie mamy żadnej innej.

Doniesienia *Chwili* opiewają:

„Donoszą nam właśnie z Warszawy, że w tych dniach ponowiony ma wyjść ukaz bezzwłocznego wyjazdu wszystkich obywateli wiejskich, przebywających w Warszawie. Rozeszła się pogłoska, że jeszcze 150 000 wojska ma przyjść do Królestwa, a w Warszawie już obmyślają kwatery dla mających tam przybyć. Moskale rozgłaszają, że Moskwa postawi na wiosnę milion(!) żołnierzy pod broń, gdyż przewiduje wojnę zewnętrzną. Osoby przybyłe z Petersburga mówią, że tam z obojętnością przyjmują wszystkie wiadomości o okrucieństwach w Polsce; Moskale bowiem uważają, że zwycięztwo sprawy polskiej byłoby zgubą Moskwy. Wyroki, nadsyłane z Warszawy do Petersburga, bywają tam jeszcze obostrzane, nigdy zaś łagodzone.

Podróżni, przybyli z pod Pinczowa, którzy d. 18. bm. opuścili tamtą okolicę, zapewniają, że nie wiedziano tam o żadnem w tych dniach spotkaniu. Przy tej sposobności zapewniają, iż temu kilka dni przyszedł do Pinczowa nieliczny oddział moskiewski; na drugi dzień po jego wejściu do miasta ukazał się oddział polski, który wysłał parlamentarza z oświadczeniem, iż jeżeli Moskale nie opuszczą Pinczowa, dowódzca polski będzie zmuszonym uderzyć na miasto. Po wysłuchaniu parlamentarza Moskale opuścili Pinczów, a Polacy go zajęli.

Ze źródła bardzo pewnego otrzymaliśmy potwierdzenie doniesienia naszego korespondenta warszawskiego, iż rzeczywiście były liczne zabiegi Jankowskim starania, by mu życie ocalić, a nawet Berg przyrzekł to uczynić i Jankowski miał być wysłany do kopalń. Aliści w dniu 11 b. m. odebrał Berg sztafetę, że pod Zbuczynem (na drodze między Siedlcami a Białą) zaszła utarczka z powstańcami. Lubo była to drobna utarczka, bo z każdej strony padło po trzech i czterech ludzi, wszelako Berg tak już był pewnym, że na Podlasiu nie ma powstańców, iż sztafeta wprawiła go w największą wściekłość, i w tej samej chwili podpisał wyrok śmierci na Jankowskiego.

Osoby, które były obecne zamordowaniu Jankowskiego, opowiadają następujący szczegół o jego ostatnich chwilach. Przywieziony był naprzód Szyndler; kiedy Jankowski wszedł na rusztowanie i ujrzał towarzysza, zapytał się go: Kto jesteś?— Jestem Szyndler, a ty?—Ja jestem Jankowski. Na to imię zatrząsł się młodzieniec ze wzruszenia, klęknął i ucałował rękę, która tak dzielnie broniła ojczyzny, prosząc o błogosławieństwo. Na Moskalach scena ta wielkie wywarła wrażenie i wszędzie ją opowiadają.“

Moskale niedawno zabrali i zniszczyli majątek pana Cieszkowskiego, mianowicie wieś Starościn. *Dziennik Powszechny* przemilczawszy o zniszczeniu, wspomina w właściwy sobie sposób o zaborze majątku, donosząc zarazem o małej utarczce. Pisze on: „Stabskapitan Biron, wyruszywszy w dniu 9. (21) stycznia z oddziałem ruchomym z miasta Kurowa do wsi Starościna dla zajęcia majątku herszta bandy (!) Ćwieka (Cieszkowskiego), wykrył niedaleko wsi Smoleńsk bandę z 25 ludzi. W nastąpionej potyczce zabito im 5 i wzięto do niewoli wraz z końmi 4 bandytów.“

Dowiadujemy się z *Dziennika Powsz.*, iż dnia 2. b. m. ukazał się we wsi Poraczewo, w Kaliskiem, oddział polski, który rekwirował potrzebne dla siebie konie.

Warszawa. Donosiliśmy, że szlachta powiatów zamojskiego i hrubieszowskiego zawezwaną została pod najsurowszemi groźbami, aby stawiła się w stolicach powiatów na d. 12. bm. do podpisania wiernopoddańczych adresów. Akt ten został już wykonany, a wkrótce owoce jego ujrzymy zapewne niezadługo wielkiemi czcionkami oddrukowane w *Dzien. Powsz.* Będzie niemało radości urzędowej u Berga z tych dwóch adresów, bo to z pod jego zarządu pierwsze adresy od szlachty znaczniejszej, chociaż i zaściankowa szlachta w Kongresówce bardzo mało adresów podpisała. Tymczasem gdy adresy owe zapewne odeszły do Warszawy, nadesłano do nas urzędowy akt: „*Protestacja mieszkańców powiatu zamojskiego przeciwko wycisniętym siłą adresom.*“ Znaczną część tej protestacji pominąć musimy; co do głównej rzeczy wypowiada ona: „W obec teroryzmu i bezprawia, wszelkie pojęcie przechodzącego, przez dzikiego wroga popełnianego, opuszczeni przez ludzi, pasując się i krwią przeszło od roku zalewając — wołamy przez obcą prasę, i w obec Boga i nieba, świata i ludzi protestujemy najoczywiściej przeciw podpisanym przez nas w stolicy powiatu, dokąd wojskiem i nakazem spędzeni zostaliśmy, a siłą i gwałtem i srogiemi pogróżkami wyciśniętym tak zwanym adresom wiernopoddańczym, które ogłaszamy za nieprawne, niebyłe, nikczemnie i podle przez siepaczy a najgłówniej przez jenerała Kostandę, po wielu poprzednich jego i jemu podobnych usiłowaniach od nas wyciśnięte — owszem ogłaszamy one publicznie całemu światu nie jako akt uznania lub podania, ale przeciwnie jako...“ itd.

Dziennik Powszechny zawiadamia w num. z d. 17. bm., że z powodu coraz więcej nadchodzących ze wszystkich stron kraju adresów, należące do nich podpisy będą razem łączone i ogłaszane perjodycznie w osobnym dodatku. Podejrzywamy, że *Dziennik Powszechny* uczyni to raczej dla braku tych adresów. Zresztą radzimy mu, aby wszystkie adresa, wraz z prawdziwemi i kłamanemi podpisami dorosłych i niemowląt, oddrukował w osobnej księdze, gdyż rany, rodzinom i majątkom polskim zadane, do lat kilku się zagoją, więc nie zostałaby inaczej żadna pamiątka po panowaniu jego chlebodawców.

Ucisk na prowincji rośnie w nieskończoność. Na Podlasiu zaprowadziła Moskwa ukaz, że jeśli powstańcy w jakiej wsi przenocują, to mieszkańcy wszystkich miast i wsi 10 wiorst naokoło kontrybucję płacić muszą. Jeżeli powstańcy w jakiej wsi żywności kupią, to cała wieś płacić musi kontrybucję za to, że się mieszkańce nie oparli żądaniu powstańców — a za dowód stawianego oporu, uznają tylko ranę przy tem otrzymaną.

Zaostrzeniami i uciążliwościami w nabywaniu paszportów tak utrudnili Moskale ruch pasażerów na kolejach żelaznych, że dyrekcje kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej zamierzają zastanowić zupełnie pospieszne pociągi osobowe tak, że byłyby w ruchu tylko zwykłe pociągi osobowe i towarowe.

Jakkolwiek urzędowy organ moskiewski po kilkakrotnie, a nawet sam Rożnow w zagranicznych dziennikach zaprzeczał najkategoryczniej, iż w cytadeli nie używają tortur i środków, wywołujących zgrozę i oburzenie w świecie cywilizowanym, znów najoczywistszy mieliśmy dowód, ile zaufać można zaręczeniom i protestacjom podobnym ze strony Moskwy. Przy egzekucji pamiętnej Warszawie w dniu 12. bm. niesiono Szindlera na wpół żywego na rusztowanie. Młodzieniec ten, wątłego zdrowia, bez żadnych dowodów pochwytany i skazany jedynie dla „nerwowego drżenia i bladości,“ jaką się jego twarz powlekła, gdy wpadł w ręce policji, szukającej jakiejkolwiekbądź ofiary, okrutną chłostą zmuszany był w cytadeli do porobienia zeznań. Tortura ta odebrała mu resztę sił, i nim jeszcze zawisł na stryczku, zaledwo iskierka życia w nim pozostała.

D. *Chwili* podają następujące szczegóły o sprawie klasztoru księży misjonarzy: „Od kilku już miesięcy, t. j. właśnie od dnia owego pamiętnego rabunku pałaców Zamojskiego, klasztor księży misjonarzy trapiony był nieustannemi i niezmiernie ścisłemi rewizjami. Rozległe zabudowania jego stykają się z zabudowaniami owych pałaców z jednej, a z pałacem Krasińskich z drugiej strony i mają przedstawiać dogodny punkt strategiczny, między Krakowskiem Przedmieściem i Mazowiecką ulicą. Bez żadnego powodu od czasu do czasu wpadał tłum żołdaków i policjantów do tego klasztoru, rozsypywał się po wszystkich kątach, rujnując wszystko i niszcząc pod pozorem rewizji. W sklepach rozbijali trumny, tłukli mury, ogród cały skopali, jako też i dziedzińce, w mieszkaniach łamali sprzęty. Już wówczas za przyczynę tych napaści podawano to, że Moskalom podoba się klasztor i jego pozycja, i dlatego szukają przyczepki. Księża misjonarze przypomnieli sobie, że Moskale, gdy nie znajdą, mają zwyczaj podrzucać; bardzo się więc mieli na baczności, seminarzystom i braciszkom kazali ciągle obserwować stojącą załogę w klasztorze, a gdy tylko kiedy wpadła rewizja, tak się pilnowali, że za każdym milicjantem czy żołdakiem nieodstępnie szedł seminarzysta i patrzał mu na ręce. Cała ta ostrożność nie uchroniła zakonników od zaboru; a Moskale lubią przyczepki, pozory, ale obywają się i bez nich kiedy potrzeba. W sobotę d. 13. objawili misjonarzom bez ceremonii, że w ciągu tygodnia mają wynieść się ze wszystkiem z klasztoru. Napróżno błagali choć o dłuższy termin, przedstawiali, że na seminarjum nie znajdą tak skoro pomieszczenia, że mają ogromną bibliotekę, z wielu innych klasztorów do nich zwiezioną

z rozkazu samego rządu moskiewskiego, że w zabudowaniach ich mieści się prócz tego księgarnia dzieł religijnych i apteka, mająca obszerne składy i laboratorja. Powiedziano im, że rozkaz nie cierpi żadnej modyfikacji i jeżeli się nie wyniosą, będą wyrzuceni. Widzimy więc, że Moskale umieją sobie radzić, umieją zabezpieczać własność spokojnych mieszkańców od rabusiów i złodziei! Przyznać też trzeba, że księża misjonarze źle wysługiwali sobie tę opiekę: onego czasu nie chcieli podpisać deklaracji, że trumna hrabiny Zamojskiej nie była naruszona przy rewizji, a teraz mimo natarczywości moskiewskiej odmówili podpisów na adres do cara.

Mówią, że budynek ten potrzebny Moskalom na więzienie polityczne; ależ mają tyle nowych i starych koszar, tyle zabranych domów, że i wojska liczne i wielką liczbę więźniów pomieścić mogą. Niektórzy uważają ten zabór za wstęp do nowych prześladowań naszego duchowieństwa.

Zaś pod d. 16. b. m. donoszą do *Chwili* z Warszawy: „Moskale nareszcie spostrzegli się, że mało więzień mają w Warszawie. Tak to rząd liberalny nie przygotował się na złą chwilę, a teraz nie ma gdzie pomieścić kilka tysięcy jeńców, których dla śledztwa ciągnącego się nie można wysyłać jeszcze na Sybir lub na szubienicę. Ale łatwy sposób: zabrano już obszerny klasztor księży misjonarzy, zabierają także klasztor księży karmelitów na Lesznie, gdzie wiekopomny Aleksander I. mieścił więźniów politycznych — i bernardynów na Krak. Przedmieściu; o innych klasztorach nie wiem czy się ostaną, ale wiele domów prywatnych będzie także zajętych. Zaiste poco budować więzienia, kiedy można zająć pierwszy lepszy gmach prywatny i mieć więzienie? to najkrótszy sposób, brać cudze zamiast samemu sobie łamać głowę."

Kronika.

P. Henryk Nowakowski, były odpowiedzialny redaktor „Gońca", zaczął dnia wczorajszego odsiadywać jednomiesięczny areszt, na który skazany został wyrokiem c. k. sądu krajowego z dnia 9. września r. z. za umieszczenie w nr. 58. „Gońca" korespondencji z Przemyśla o postępowaniu tamtejszego naczelnika powiatowego, p. Drake.

Podporucznik Didier. Wyjmujemy z kroniki „Wieku" co następuje:

„Jednym z wypadków, które w zeszłym miesiącu najmocniej zainteresowały publiczność w Montpellier — piszą dzienniki francuzkie — była sprawa młodego oficera francuzkiego, który w krótkim przeciągu czasu dosłużył się wyższego stopnia w powstaniu polskiem. W sobotę 16. stycznia r. b. przed sądem wojennym drugiej dywizji stanął podporucznik Didier. Dnia 8. grudnia z. r. był on jeszcze w okolicy Tarnopola, na granicy Wołynia; gdzie zajmował zaszczytne ale niebezpieczne stanowisko inspektora oddziałów armii nadgranicznych (inspecteur des corps d'armée de la frontière). Młody ten i dzielny oficer znajdował się w całkiem wyjątkowem położeniu. Porzucił on Francję w kwietniu 1863 r., wystósowawszy do ministerjum swoję dymisję, która zresztą była całkiem w porządku. Dymisja ta pozostała w rękach pułkownika, który w interesie samegoż Didiera nie uważał za rzecz stósowną przesłać ją do ministerjum wojny. Didier odjechał zatem, nie wiedząc nic o losie, jaki spotkał jego dymisję. W pierwszych dniach kwietnia przydzielony do Rochebruna, rozpoczął on szereg wypraw, które mu nie pozwoliły aż w końcu listopada dowiedzieć się o szczególnem położeniu, w jakie popadł, i o wyroku, którym w d. 3. października skazany został zaocznie na 5 miesięcy więzienia, za nielegalne opuszczenie swego pułku. Wtedy powziął myśl, nie mniej heroiczną od tej, która go przywiodła do Polski, tj. postanowił wrócić do Francji i postarać się o zniesienie wyroku, który czynił plamę w jego stanie służby. Audjencja wzbudziła powszechny interes. Przedewszystkiem chodziło o to, czy dopuścić opozycję Didiera, chociaż termin jej prawny już był upłynął. Kwestja ta po żywej rozprawie rozstrzygniętą została na korzyść walecznego podporucznika. Co do kwestji głównej, Didier zasłaniał się swoją dobrą wiarą. Nie mógł on przewidzieć, że dymisja jego wstrzymaną zostanie i nie dojdzie do ministerjum. Z drugiej strony nie wiedział o wyroku, wydanym na niego, aż do chwili, w której poczytał sobie za obowiązek wrócić do Montpellier i oddać się w ręce sprawiedliwości. Publiczność z żywem współczuciem oczekiwała decyzji sądu. a ogólnem było zadowolenie, gdy prezes ogłosił, że były porucznik, a następnie pułkownik narodowej armii polskiej, uznany został za niewinnego."

Ze Złoczowskiego. D. 1. b m. raniutko zostałem w Trościańcu wraz z gośćmi moimi, którzy dzień przedtem na polowanie się zjechali, z najsmaczniejszego snu po zmęczeniu wczorajszem obudzony przez zalęknioną sługę, która mi doniosła, że dom mój przez żołnierzy z kapralem p Horożańskim z pułku arcyksięcia Stefan na czele jest otoczony i najstaranniej pilnowany. Wstałem i zapytuję pana komendanta oddziału o przyczynę tego niepokojenia, na co pan zugführer, wysłany z oddziału stojącego w Sasowie, zapytał mnie, czy niema u mnie co nowego, bo on o czemś nowem słyszał. Dawszy mu odpowiedź, że o niczem nowem nie wiem, wróciłem do pokoju, do którego i pan führer natychmiast zawitał.

Zastał u mnie porucznika z pułku br. Bianchi pana Górnickiego ze Złoczowa. p. Jana Salwickiego, mego kuzyna i zarządzcę dóbr, Faustyna Bilińskiego i Franciszka Pikausa, leśniczych; tudzież Michała Stefanowicza, nauczyciela trywialnego, Kazimierza Kogena zostającego u mnie w obowiązku za kartą pobytu, wystawioną przez c. k. urząd powiatowy złoczowski, i Herschka Pundyka, przełożonego gminy izraelickiej ze Złoczowa, który w interesach dzień przedtem przybył. Wykazywanie się kartami legitymacyjnemi było daremne, bo pan zugführer czytać nie umie, lecz zamierzał mimoto, zdaje się że tylko z fizjognomii do gustu mu nieprzypadających panów Jana Salwickiego, Michała Stefanowicza i Kazimierza Kogena do przyaresztowania z pomiędzy nas sobie wybierać. — Po dwugodzinnem oblężeniu namyślał się inaczej niepiśmienny p. zugführer i posłał po wójta tutejszego, a zapytawszy go o prawdziwość osób naszych i dostawszy najwyraźniejszą odpowiedź, że tak mnie i wszystkich obecnych zna najdoskonalej, nie chciał i tego za dostateczne uznać, i koniecznie wyżwspomnionych panów mimo zaręczenia wójta z sobą zabrać usiłował. — Nadmienić tu muszę, że p. J. Salwicki opatrzonym jest kartą legitymacyjną, p. Kogen kartą pobytu i niedawno dopiero areszt podobny opuścił, p. Stefanowicz zaś w miejscu Trościańcu jest zamieszkałym Po długich zachodach z nieumiejącym czytać panem zugsführerem, i dopiero na zaręczenie znającego wszystkich nas pana porucznika Górnickiego, zostaliśmy uwolnieni od zarzutu we własnym domu

Że większych nieprzyjemności nie miałem, mam tylko zawdzięczyć szczęśliwemu trafowi i obecności pana porucznika. Jan hr. Komarnicki.

Dziwne samobójstwo. Do *Dziennika Pozn* piszą z pod Strzałkowa d. 12. lutego:

„Dnia 9. b. m. rano o 7. godzinie znaleziono w wagonie pocztowym, jadącym z Września do Słupcy, człowieka w wieku 45 lat, pokłótego, zbroczonego krwią i bez przytomności. Wszelkie podejrzenie padło na młodą dziewczynę, jadącą z nim w wagonie, tem bardziej, że zdawała się o tym wypadku nic nie wiedzieć i jakoby zaprzeczać. Dziewczyna ta została w tej chwili przytrzymaną, a na rozkaz moskiewskiego naczelnika wojennego Konradienko w Słupcy, domyślającego się jakiegoś politycznego zamachu, jak najściślej zrewidowaną. Wystawić sobie można krytyczne położenie dziewczyny, nie mającej żadnej obrony, prócz własnego przekonania o swej niewinności, będącej już i tak pod okropnem wrażeniem towarzyszenia samej zamordowanemu przez więcej jak trzy godziny drogi, i okropniejszym jeszcze zarzutem zamordowania człowieka na publicznej drodze. I tu nie dosyć wypowiedzieć można wdzięczność miejscowemu doktorowi wojskowemu, któremu przez szybką pomoc udało się nieco przyprowadzić pokłóteg o do przytomności, wydobyć choć słabe zeznania z ust już prawie konających, rzucające niejakie światło na całą tę sprawę, wykazujące zupełną niewinność dziewczyny, i uwalniające ją z położenia, mogącego już samym zarzutem nie jedną słabszą zabić naturę. Śledztwo przez prokuratora z Września, sędziego Vater, i fizyka powiatowego Dernen wytoczone, dokonało reszty, i wykazało, że człowiek ten jadący za paszportem Miklaszewskiego, z powiatu konińskiego, cierpiał umysłowo, co i dziś przy małych znakach życia da się łatwo jeszcze rozróżnić, a co najwięcej rany, w brzuch i piersi własnym scyzorykiem przy nim w kieszeni znalezionym zadane, bez najmniejszego naruszenia rzeczy jego, każą się domyślać, że sam tylko sobie mógł starać się życie odebrać. Dziewczyna uwięziona, została natychmiast w dalszą puszczona drogę; ciemność nocy i brak przytomności Miklaszewskiego tłumaczy bierne zachowanie się tejże i cały ten okropny wypadek, ale nie uniewinnia bynajmniej tych, co cierpiących umysłowo w jakąkolwiek drogę puszczać mogą samych."

300letnia rocznica narodzenia Szekspira, wielkiego poety angielskiego, przypada na miesiąc kwiecień bież. roku. Na pamiątkę tej rocznicy mają bić w Londynie złote i srebrne medale, a inny znakomity pisarz, Wiktor Hugo, przygotownje właśnie na ten czas swe dawno już zapowiedziane dzieło p t. „Szekspir", za które 50.000 franków honorarjum mu ofiarowano. W Niemczech i w innych krajach robią także przygotowania, aby w odpowiedni sposób uczcić tę tak ważną w literackim świecie rocznicę.

(A. W.) Z pod Delatyna, d. 14. lutego. Nasz zakątek podkarpacki, dotąd jak najspokojniejszy, do którego tylko dzienniki krajowe przynosiły wieści o licznych aresztowaniach, rewizjach i konfiskatach — został niespodziewanie kilkoma rewizjami zaniepokojony. Jakiś pan ze stryjskiego obwodu zamówił w Delatynie przez starozakonnego Srula Horna, dzierżawcę małej krędy w Grabowcu, 10 kożuchów dla sług, gdyż w tych stronach są tańsze i łatwiej ich dostanie. Na nieszczęście zwróciły one podejrzenie c. k. urzędu powiatowego w Delatynie, jakoby dla powstańców przeznaczone były, i w skutek tego zabrane zostały 3. t. m., chociaż kuśnierz starozakonny twierdził, że i przed parą laty, choć słychu nie było o powstaniu, ten sam żyd obstalował był u niego podobną ilość kożuchów. — Zaś 7. bm. kazał c. k. urząd powiatowy w Nadwornie aresztować Abrahama Horna i zabrać mu trzy kożuchy, które tenże wraz z swoim bratem, Srulem Hornem, zamówił był w Nadwornie, w celu odprzedania ich chłopom lub komu innemu, i zarobienia kilkudziesięciu centów; gdyż wymienieni żydzi, mający do wyżywienia z pracy własnej liczną rodzinę, zmuszeni są chwytać się spekulacji. — W związku z temi aresztowaniami odbyła się d. 8. t. m. rewizja u pani Anny Wolskiej w Grabowcu. W upoważnieniu c. k. urzędu powiatowego bohorodczańskiego, do zrobienia tej rewizji, powiedziano, „że jest podejrzenie, jakoby u pani A. W. znajdowały się kożuchy w większej ilości, dla powstańców przeznaczone"; po ścisłem atoli przeszukaniu, którem c. k. aktuarjusz p. Singer z należną przyzwoitością kierował, nie znaleziono nic podejrzanego. Z Grabowca udała się komisja na rewizję do wymienionych tu starozakonnych, lecz wszelkie poszukiwania były i tu bezowocne. Samychże starozakonnych nie było w czasie rewizji w domu, gdyż Abraham Horn od 7. t. m. siedzi uwięziony w Nadwornie, gdzie też i Srul Horn z urzędu bohorodczańskiego dnia 11. bm. do więzienia odesłanym został. C. k. urząd powiatowy w Nadwornie powinienby jak najrychlej przeprowadzić ich sprawę, — gdyż przez dłuższe uwięzienie mogłaby rodzina ich przyjść do największej nędzy, a sprawdzenie ich niewinności nie będzie tak trudnem, gdyż dotąd zawezwanych do przysięgi kilku żydów nadworniańskich nic obciążającego nie zeznali. — Muszę jeszcze zrobić jedną uwagę, którą już kilkakrotnie w „Gazecie Narodowej" podnoszono, tj. czy nie byłaby dostateczną przy robieniu rewizyj przytomność c. k. urzędników, żandarmów i urzędu wiejskiego, bez włościan? — Przy rewizji u pani Wolskiej i u starozakonnych wzywano włościan do przetrząsania gospodarskich budynków, co bardzo złe na nich wrażenie wywarło. Wys. rządowi niezawodnie najwięcej na tem zależy, aby utrzymać spokojność i zgodę między mieszkańcami krajowymi; tymczasem włościanie spokojni w naszej okolicy, po użyciu ich do rewizyj, zaczynają tu i ówdzie z wcale niepocieszającemi rzeczami się odzywać.

Teatr. Jutro: Z powodu słabości pani Nowakowskiej zamiast zapowiedzianej pierwszej sztuki **Pożar w klasztorze**, dana będzie komedja w 2 aktach z francuzkiego pod tyt. **Stara romantyczka**, poczem nastąpi: **Wiesław**, obraz ludowy w 2 aktach ze śpiewami i tańcami; muzyka Szlagórskiego.

W piątek dnia 26. lutego na dochód pani Józefy Hubertowej: **Studnia artezyjska**, melodramat czarodziejski w 4 aktach z prologiem, przerobiony przez autora „Reja z Nagłowic", z tańcami, śpiewami i ewolucjami.

Nadesłane. Pani Żuko.. z Typina z Kongresówki przebywa u swego krewnego p Świąt ... zawiadowcy wydzierżawionej wyrobni maszyn, w miasteczku Lubyczy Królewskiej, zdala od dworu położonej, mimo woli i woli posiadacza tej majętności, który dowiedziawszy się o tem zawezwał trzykrotnie pana Świąt...., ażeby rzeczoną osobę z mieszkania swojego oddalił.

Ostatnie wiadomości.

Z Paryża potwierdza *La Patrie* w półurzędowym komunikacie, iż temi dniami p. Drouin de Lhuys rozesłał okólnik do wszystkich ajentów francuzkich za granicą. W okólniku tym wyłuszcza minister francuzki politykę Francji w sprawie duńsko-niemieckiej. Celem tej polityki było zawsze pojednanie interesów Danii i równowagi europejskiej z tem wszystkiem, co może być prawowitego w żądaniach Niemiec." Przy tej polityce trwa gabinet tuileryjski, lecz sposobem bardzo umiarkowanym i delikatnym daje do poznania, że „przyszła postawa Francji będzie zależeć od tego, jak Prusy i Austrja tłumaczyć będą w praktyce deklaracje swoje z dnia 31. stycznia r. b." (złożone w Paryżu i w Londynie bezpośrednio przed wkroczeniem do Szlezwiku. W oświadczeniach tych obiecują mocarstwa sprzymierzone, nie wychodzić poza stypulacje protokołu londyńskiego).

Od francuzkiej granicy piszą 10. lutego do *Kolońskiej Gazety*: „Z najlepszego źródła mogę sprostować wiadomość, w waszym dzienniku umieszczoną, że Wiktor Emanuel przyrzekł Danii pomoc swoją. Król włoski nie zrobił żadnego podobnego oświadczenia w Kopenhadze. Tyle tylko wiem i za prawdziwość ręczyć mogę, że rząd włoski za Anglią postępuje, i jeżeli rząd angielski interweniować będzie, wtedy Włochy bez namysłu na Austrję uderzą."

Z Paryża zaś 17. lutego piszą do *Generalcorrespondenz*, że usunięcie jenerała Türra z czynnej służby włoskiej i pozostawienie do dyspozycji, znaczy tyle że król włoski oddaje go do dyspozycji stronnictwu ruchu. Dalej donosi tenże korespondent, że rząd włoski w najlepszej zgodzie jest z stronnictwem rewolucyjnem.

Książę Walii ograniczał się dotychczas tylko na strzelaniu do sarn; mówią jednakże, że od pewnego czasu ogarnął go duch wojowniczy. Na bankiecie, danym na cześć jego przez oficerów gwardji w Windsor, wniósł toast wojenny przeciw Niemcom.

Z Sztokholmu 15. lutego piszą do urzędowej wiedeńskiej *General Correspondenz*: „W ostatniej korespondencji powątpiewałem czy przyjdzie konwencja między Szwecją a Danią do skutku, chociaż w kołach dobrze poinformowanych mówiono o niej jako o rzeczy dokonanej. Dzisiaj zaś donoszę, że sądząc ze wszystkiego, stronnictwo akcji wojennej, mające podporę u dworu i w pragnącym czynów królu, odniosło zwycięztwo nad praktycznością ministerstwa spraw zewnętrznych. Duński poseł mówi z pewnością wielką o bliskim już udziale Szwecji w wojnie duńskiej z Niemcami, która teraz przybierze wielkie rozmiary. Nawet minister spraw zewnętrznych, hr. Manderström, zmienił swe dawniejsze przekonania."

Stosunki w księztwach Naddunajskich, podług dzienników wiedeńskich, przybierają bardzo groźną postawę. Wysoka Porta zbliżyła do Dunaju 50.000 wojska, a równocześnie ma wysłać do mocarstw notę naglącą względem załatwień trudności, które wywołał książę Kuza swą ustawą o sekularyzacji dóbr klasztornych. W przeciwnym razie Wys. Porta grozi obsadzeniem Bukaresztu. Tym sposobem sprawa wschodnia, przyduszona przed dwoma laty na konferencjach stambulskich, wystąpić gotowa w całej swej sile.

Wobec tych zawikłań, książę Kuza przydłużył o jeden miesiąc kadencję zgromadzenia narodowego w Bukareszcie.

Doniesienia z Grecji opiewają niemniej ciekawie. Do Aten miała przybyć wielka liczba ajentów garibaldowskich, aby przygotować wybuch rozruchów w Epirze, Tesalii i Albanii. Ajenci ci znoszą się z młodym Grivasem, który jak wiadomo stoi na czele stronnictwa panhelenistów, które wypędziło z Grecji króla Ottona za to, iż nie miał odwagi przekroczyć granicy traktatów, i uderzyć na Turcję w celu odebrania jej wszystkich prowicyj dawniej greckich.

Wiener Abendpost z 19. lutego donosi: Fmp hr. Degenfeld uwolniony jest na kilkakrotną prośbę od obowiązków ministra wojny, na miejsce jego mianowany fmp. Frank, przydzielony do naczelnej komendy w Budzie. — Jutro odbędzie się paradne wprowadzenie do stolicy trofeów wojennych z Szlezwiku. Schuselka uznany został w skutek skazania w procesie drukowym, za pozbawionego mandatu jako deputowany, i nowe wybory w Wiedniu są rozpisane. Jeden austrjacki okręt wojenny udaje się do Hamburga dla obrony ujścia Elby od Duńczyków, Prusy wzięły na siebie obronę ujścia Wezery. Rozkazy wydane duńskim statkom do ścigania i zabierania wszystkich statków niemieckich, zagrażają handlowi austrjackiemu, który według obliczeń, zatrudnia na morzu sto statków kupieckich. Jedna dywizja floty austrjackiej udaje się do Pireju, aby ścigać dwa wojenne okręty duńskie, które przybyły tam z królem Jerzym. Austrja gotową jest przystać na konferencje, wszelako bez uznania protokołu londyńskiego. Działania wojenne w Szlezwiku niedoznają wcale przerwy z powodu układów dyplomatycznych.

Wiarygodne wiadomości, z Kopenhagi dnia 15. lutego donoszą, iż w królewskim zamku odbyła się narada pod prezydencją samego króla Chrystjana IX., w której oprócz ministrów brały udział znakomitości polityczne, jak Bluhme, Tscherning, Blixen-Finecke i inni. Postanowiono tam: Po pierwsze: nie wdawać się w żadne układy na podstawie dobrowolnego opuszczenia wyspy Alsen i zalądniających ją szańców dyppelskich; podrugie: nietylko walkę dalej prowadzić, ale wojnie dać rozmiary jak największe, aby zmusić mocarstwa europejskie do wmięszania się; potrzecie: Rzeszę niemiecką uważać jako nieprzyjaciół i podług tego ją traktować.

Botschafter z 20. b. m. zawiera następujące telegramy: „Wirceburg 19. lutego rano. Wniosek konwencji, podany przez ministra saskiego pana Beusta konferencji i przez nią przyjęty, ma na celu przeprowadzenie identycznego działania państw środkowych, ich przymierze i porozumienie się co do środków rozwiązania kwestji szlezwicko-holsztyńskiej w duchu niemieckim. — Wirceburg 19. lutego wieczór. Dzisiaj zamknięto konferencje. Obradowano nad krokami, które na przyszłość czynić wypada. — Minister bawarski p. Schrenk położył nacisk na ścisłe współdziałanie państw środkowych i mniejszych niemieckich dla utrzymania praw księztw Szlezwiku i Holsztynu, dla obrony autonomii Związku i samodzielności państw niemieckich. Dalsze wnioski, badeńskiego ministra Roggenbacha, zmodyfikowano i postanowiono bundestagowi przedstawić wniosek silnego obsadzenia Holsztynu.

Z Berlina 19. lutego telegrafują, że okręt pancerny duński chciał zburzyć most ponad Eckensundem, lecz wystawiony na ogień bateryj nadbrzeżnych pruskich pod Holleis i Rinkenis, musiał się cofnąć po jednogodzinnym ogniu działowym, nie dopiąwszy swego celu. Pułk 64. piechoty, brygady Rödera, zdobył przed Dyppel obsadzone wzgórze Büffelkoppel i w niewolę jednego oficera i 60 żołnierzy a Duńczyków wparł za okopy. Ze strony pruskiej poległo 2 ludzi, a 10 jest rannych. W pobliżu granicy jutlandzkiej zaszła pomyślna utarczka między gwardją huzarów pruskich a dragonami duńskiemi.

Depesza zaś do *Timesa* z Kopenhagi dnia 18. lutego donosi o tych samych utarczkach: „Duński statek pancerny „Rolf Krake" usiłował zburzyć most pod Eckensund. Czy tego dokonał, niewiadomo. Statek ten pancerny dał 72 strzałów na 150 strzałów bateryj niemieckich. Pod Stendrup i Nübel miały być forpoczty duńskie wypartemi ze stratą 5 w zabitych i 30 rannych. Duńczycy zrobili wycieczkę, Niemcy cofnęli się bez oporu. Stanowisko Niemców w Broackerland ma być bardzo zagrożone."

Hamb. Nachr. podają następującą wiadomość z Rendsburga 18. lutego: „Obiegała tu pogłoska, że wczoraj wieczór miały zajść utarczki przy rekognoskowaniu, w których Prusacy znaczne ponieśli straty."

W duńskiej twierdzy Fryderycji ogłoszono d. 9. bm. stan oblężenia.

Z końca stycznia i pierwszych dni lutego przynosi nagle *Dziennik Powszechny* z d. 19. bm. biuletyny moskiewskie aż o 10 potyczkach, z których o dwóch tylko wiemy z doniesień polskich.

D. 19. stycznia była potyczka pod Imelną koło Jędrzejowa, w Kieleckiem; — d. 21. stycznia aż dwie jedna po drugiej potyczek pod Lipnem w Kieleckiem; — d. 21. stycznia wieczór w folwarku Rogaczewa w Piotrkowskiem; — d. 21. stycznia w Stopnickiem, miejsca biuletyn moskiewski nie wymienia; — d. 25. stycznia pod Żychową Wulką w Opocznieńskiem; d. 1. lutego koło Bryzgowa także w Opocznieńskiem; — d. 2. lutego koło Iłży; — d. 8. lutego koło karczmy pod Zwoleniem w Radomskiem; — a niewiadomo którego dnia pod Cencelówką, także w Radomskiem. Gdzieniegdzie bój był uparty; w kilku potyczkach biuletyny nie wspominają nawet aby Moskwa wygrała. Wszystkie podobno Moskwa przegrała; a są one nowym, z jej strony podanym dowodem urzędowym, że powstanie nietylko nie upadło, i nie upada, ale owszem najszersze przybrało rozmiary.

Z nad granicy polskiej donoszą d 19. lutego w nocy: „Powstańcy pod samym Włocławkiem wysadzili w powietrze pociąg towarowy na kolei żelaznej warszawsko-bydgoskiej, przyczem 16 wagonów zostało zgruchotanych. Dziś pod Łazami (niedaleko Piotrkowa) na kolei warszawsko-wiedeńskiej wyjęto znaczną przestrzeń szyn. Pociąg osobowy, jadący z Warszawy ustrzegł. W Czersku nad Wisłą (o 4 mile od Warszawy) zabrali powstańcy kasę miejską z podatkami."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 21. lutego. Austrjacki okręt liniowy „Kaiser" i korweta „Friedrich" odpływają za Gibraltar (na ocean Atlantycki) dla ochrony kupieckich statków austrjackich i niemieckich.

Kopenhaga 19. lutego. Z powodu oskrzydlającego ruchu nieprzyjaciela, opuszczają Duńczycy Koldyngę.

Hadersleben d, 19. lutego. Stoi tutaj pruski korpus gwardji. Każdej chwili oczekują rozstrzygnięcia, czy armia sprzymierzona pójdzie naprzód czy się cofnie.

Flensburg d. 20. lutego. Cywilni komisarze Austrji i Prus wydali rozporządzenie, które znosi duńską konstytucję listopadową i dekret duński, mocą którego język duński zaprowadzony był jako urzędowy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— **Dochód galicyjskiej kolei żelaznej w styczniu r. b.** od 17.907 osób i 509 434 cetnarów wynosił 336.197 złr., a zatem więcej o 141.473 złr. więcej jak roku ubiegłego.

— **Dywidenda od akcji kolei warszawsko-wiedeńskiej**. Dyrekcja tejże kolei ogłasza, iż upłatę na rachunek dywidendy za rok 1863 po 1 rubl 50 kop. za złożeniem kuponu w kasie głównej Towarzystwa w Warszawie tylko do dnia 10. marca wypłacać będzie.

Kurs lwowski,
z dnia 19. lutego.

		Daja w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	61	5	68
Dukat cesarski		5	63	5	69
Moskiewski półimperyał		9	76	9	91
Moskiewski rubel srebrny		1	84	1	86
Pruski talar kur.		1	77	1	79
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów.	72	73	73	48
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów.	76	32	77	6
Galicyj. oblig. indem	bez kuponów.	71	48	72	28
Pożyczka narodowa.	bez kuponów.	78	55	79	30
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów.	195	63	197	25

Kurs wiedeński
z dnia 18 lutego.

	w. a. gl.	ct
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	72	10
Pożyczka narr. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	60
Losy z r. 1860	91	55
Akcje banku narod. za 1000 gl.	772	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	179	90
London 10 funt sterlingów	118	30
Dukaty cesarskie sztuka	5	69
Srebro za 100 złr. w. a.	118	—

Przyjechali d. 19. lutego.

Pp. Hr. Starzyński L. z Podkamienia, Młodecki K. z Brodów, Zarzycki T. z Chotylubia, Puzyna W. z Martynowa, Zaleski J. z Podola.

Wyjechali d. 19. lutego.

Pp. Hr. Ożarowski K. do Lackiego, Ochocki J. do Wierzbowiec, hr. Zieliński W. do Wrzeska, Augustynowicz B. do Woszczaniec, Chojecki A. do Koniuszek, br. Canitz A. do Tarnopola, Wiktor T. do Świerza, Lityński M. do Łuki.

W Zbarażu na przedmieściu Załuże pod Nr. 103 jest realność pupilarna, powstająca z nowo murowanego domostwa ze wszelkiemi przynależnościami, z ogrodem, łąką i tuż przyległem polem o 6 morgach w bardzo pięknem położeniu z wolnej ręki do sprzedania. 149 1—3

Bliższą wiadomość udzieli na listy frankowane opiekun Jan Wittemberski konsyliarz we Lwowie pod Nr 340 na Nowej ulicy.

Za 50 złr. w. a.

płatnych w ratach dowolnych:

obowiązuje się egzaminowany nauczyciel języka francuzkiego i włoskiego, który przez dłuższy czas bawił we Francji i Włoszech, nauczyć poprawnie mówić jednym z tych języków.

Bliższe szczegóły w rynku pod l. 156 II. piętro w oficynie. 147 1—1

W Rzęśnie polskiej, włości 1/2 milki za Lwowem na Janowskim trakcie leżącej, są grunta do plebanii obrz. łac. należące, w ilości 60 morgów pola ornego i łąk od 25 marca b. r. do wynajęcia. Wiadomość u plebana tamże, poczta Lwów. 148 1—1

Apteka **A. Berlinera** dawniej Lanerego we Lwowie ma na składzie

Balsam na odmrożenie
Dr. Fiver w Paryżu,

który wszelkie stopnie odmrożenia, oraz i wszelkie rany bądź z odmrożenia, bądź z czegokolwiek powstałe, w najkrótszym czasie zupełnie wyleczą.

Cena słoiczka 40 cnt.

Oraz sprzedaje się w tej aptece najlepszy i najtańszy środek do farbowania włosów na czarne i na szatyn.

Cena 1 złr. 40 kr. 100 5—6

F. HOINKES
we Lwowie w rynku pod l. 173

poleca swój

skład prawdziwej chińskiej HERBATY

najlepszej jakości i po najumiarkowańszych cenach.

(Ceny za 1 funt p. w. = 23 łutów w. w.)

Herbata czarna.

Nr. I.	Congo	1 zł.	20 ct.
„ II.	Souchong przednia	1 „	60 „
„ III.	„ najlepsza	2 „	— „

Herbata Pecco.

„ IV.	Przednia	2 „	40 „
„ V.	Przedniejsza	3 „	— „
„ VI.	Najlepsza	4 „	— „

Prawdziwa herbata karawanowa.

„ VII.	Przedniejsza	5 „	— „
„ VIII.	Najlepsza	6 „	— „

Herbata zielona.

Gumpowder perłowa		4 „	— „

Nadzwyczajny odbyt podaje mi sposobność każdego czasu świeżo sprowadzoną herbatą służyć i ceny położyłem tak umiarkowane, że mój skład herbaty najtańszym nazwać można.

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się jak najakuratniej. 42 6—0

Coś podobnego
nie było jeszcze.

Apteka pod Węgierską koroną otrzymała z Paryża wynalazku Dr. Martin Lesanieur najlepszy i nieomylny środek na ból zębów, który natychmiast największy ból zębów uśmierza, a że się tylko powierzchownie używa, dlatego nieocenionym jest środkiem, bo nietylko że innych zębów nie psuje, ale odrazy nie sprawia. Cena 1 złr. w. a., z przesełką pocztową 1 złr. 5 cnt. Główny skład jest u **Ludwika Ebenbergera aptekarza pod Węgierską koroną we Lwowie.** Ktoby sobie życzył mieć skład, niech się zgłosi do tej apteki.

Na składzie we Lwowie mają kupcy: pp. **Bozlewicz, Brunn, Ehrlich i Uziębło,** w Glinianach p. Hełm apt., w Janowie p. Lachowicz apt., w Mościskach p. Szalboth apt., w Rzeszowie p. Schaiter.

Podziękowanie

Nieustannie cierpiąc na ból zębów, uleczoną zostałam cudownym środkiem Dr. Martin Lesanieur, któren u pana Brunna kupiłam, bo po użyciu w kwandransie okropny ból nietylko mnie ale i mej córce ustał, któren już prawie przez cały tydzień nie powraca; składam przeto wynalazcy, oraz p. Ludwikowi Ebenbergerowi aptekarzowi, który ten środek sprowadził, podziękowanie, i polecam wszystkim ból zębów cierpiącym ten cudowny środek.

Katarzyna de Kleborn Girtler
115 2—0 żona prezydenta.

Podziękowanie.

Już blisko rok cierpiałem na ból zębów, wszelkiemi środkami bezskutecznie się leczyłem, aż ten cudowny środek **Dr. Martin Lesanieur,** którego używałem cały tydzień, zupełnie z bolu zębów mnie oswobodził, dla tego składam dzięki wynalazcy, i śmiało bez pochlebstwa każdemu na ból zębów cierpiącemu mogę ten prawdziwie cudowny środek zalecić.

Ludwik de Skirliński
urzędnik magist. stołecznego miasta Lwowa.

Ponieważ od niejakiego czasu osoby, wcale odemnie nieupoważnione, nadużywają nazwiska mojego i zawierają w mojem imieniu umowy względem pogrzebów, uważam za konieczne podać do publicznej wiadomości, że te nadużycia dzieją się bez wiedzymojej i upoważnienia i że przedsiębiorstwa wszelkich pogrzebów od czasu śmierci mężamego, ja osobiście objęłam

Znany skład trumien pod firmą:

EMILIA GESCHÖPF,

został ostatniemi czasy zaopatrzon w

TRUMNY KRUSZCOWE.

Również otrzymała z fabryk Pruskich znaczny zapas najgustowniejszych

srebrzonych i złoconych

BRONZÓW

do ozdoby trumien aksamitnych, manszestrowych, dębowych i politerowanych.

Zamówienia na wszelkie pogrzeby najwystawniejsze jako też najskromniejsze przyjmują się po cenach najbardziej umiarkowanych w domu spadkobierców Franciszka Geschöpfa pod l. 146 m. przy Wyższej Ormiańskiej ulicy na pierwszem piętrze. Wszelkie zamówienia najakuratniej i w najkrótszym czasie uskutecznione zostaną. 87 4—0

Emilia Geschöpf, wdowa.

SYROP CHRZANOWY Z JODEM

przygotowany przez pp. Grimault et Cie aptekarzy w Paryżu, na ulicy Feuillade nr. 7, posiada dowiedzioną wyższość nad

TRANEM RYBIM.

Według świadectw wielu lekarzy ordynujących w szpitalach paryzkich, świadectw zamieszczonych w metodzie użycia tego lekarstwa, jak również na zasadzie licznych pochwał kilkunastu **akademij medycznych,** syrop ten nierównie pomyślniejsze sprawia skutki w tych słabościach, gdzie zażywanie **tranu rybiego** dotąd przepisywano. Leczy on słabości piersiowe, skrofuły, lymfatyzm, bladość cery, rozmiękłość ciała, apetyt przywraca, czyści krew i odnawia cały organizm człowieka; jednem słowem, jest on najsilniejszym ze wszystkich środków krew oczyszczających, jakie do dziś odkryte zostały. Nie utrudza on żołądka, jak jodan potasium lub jodan żelaza, ale nadewszystko nieocenionym jest dla dzieci skrofulicznych i cierpiących na gruczoły. Słynny doktor **Cazenave,** ordynujący w szpitalu św. Ludwika w Paryżu, zaleca to lekarstwo szczególniej w cierpieniach skórnych, łącznie z pigułkami noszącemi jego nazwisko. Cena 2 złr. 80 kr., z opakowaniem 3 złr.

Składy u pp. aptekarzy: we **Lwowie u Z. RUKERA** pod Białym orłem, w Krakowie u Molędzińskiego, w Warszawie u J. Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka. 590. 10—0.

Dr. Pattisona
wata na gościec,
środek leczący i zapobiegający
przeciw
wszelkim rodzajom reumatyzmu

przeciw bolom twarzy, piersi, szyi i zębów, bolom pleców i bioder, przeciw gośćcu w głowie, rękach i kolanach, przeciw rwaniu w członkach i t. p.

Całe pakiety po 1 złr., połówki 50 cent. w. a. 4 7—23

Główny skład we Lwowie w aptekach **Zyg. Ruckera i Piotra Mikolasza.**

Świadectwa.

Za przesłane mi dwa pakieciki Waty gośćcowej najszczerzej panu dziękuję. Na dziesięcioletne cierpienia w krzyżach, nie mogłem od nikogo pomocy otrzymać, i o środku wyleczenia nie myślałem, gdy nagle sobie Watą gośćcową pomogłem; — o 12 godzinie przyłożyłem dwa kawałeczki, po południu o czwartej godzinie ustały bole, tylko przez dni 14 czułem lekką stężałość.

Wisbitz 10. stycznia 1863
50 2—5 Krzysztof Koppner.

Wata gośćcowa jest wybornym środkiem przeciw cierpieniom reumatyzmu, i dziękuję Bogu, że się o tym środku dowiedziałem. Moja familja i ja radziliśmy sobie niejeden raz z największym skutkiem.

Zofingen 9. lutego 1863.
Pani Zimmerli- Sutermeister.

Od wielu lat cierpiałem bole gośćcowe w nogach tak dalece, że całe noce bezsennie przepędzałem. Przed dwoma laty wyczytałem ogłoszenie w pismach publicznych o Wacie gośćcowej Dr. Pattisona, którą niezwłocznie kupiłem, a po użyciu takowej w krótkim czasie bole ustały. Po upływie czterech tygodni powtórzył się ból wprawdzie u jednej nogi, ale przyłożywszy znowu watę ból zupełnie ustał. To podaję panu i wszystkim cierpiącym do wiadomości.

W grudniu 1863 Józef Vogl.
mieszczanin w Rudig w Czechach.

Nowo wynaleziona c. k. uprzywil.
Woda zwana
ROSA PIĘKNOŚCI

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane, jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwor po chemicznym rozbiorze c. k. wydziału w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. uprzywilej. Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 kr. w. a. We Lwowie na składzie mają: PP. A. Berliner apt. pod Opatrznością, J. Brun, Ebenberger apt. pod Węgierską koroną, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reiss, Z. Ruker apt. pod Srebrnym orłem, B. Stiller. Pomniejsze składy na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Neustein apt., w Brzeżanach E. Mörl, w Buczaczu Kobrębski i Kercel, w Czerniowcach J. Schnürch, w Jaworowie Lachowicz apt., w Kołomyi Sidorowicz, w Krakowie J. Jahn i J. Göbl, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Switalski, w Rzeszowie p. J. Schaitter i sp., w Samborze pp. Gilatowski i Kowalski, w Sanoku p. J. Jaklisch, w Skałacie p. Dziembowski, w Stanisławowie p. R. Switalski, w Stryju p. Edw. Kornberger apt., w Tarnopolu p. Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach p. Kodrębski, w Złoczowie p. Pettesch apt., w Żółkwi p. Krzyżanowski apt.

Świadectwa: Poświadczam niniejszem, że **Rosa piękności** skutkowała mi na wyrzuty na twarzy, a mojej żonie na piegi.

Dubiecko dnia 20. marca 1860. 8 4—0
Władysław Dydyński, właściel Hucisk.

Po wielorakiem używaniu Rosy piękności przeciw liszajom i piegom, osiągnął niżej podpisany najlepszy skutek, a będąc zadowolony z używania tejże, polecam ją jak najlepiej. Dubiecko dnia 21. marca.

M. Armhaus, lekarz sądowy.

SALON FRYZJERSKI

przy placu Katedralnym pod l. 29 i 30 w domu Wgo p. Saar,

został dnia dzisiejszego otwartym.

Poświęcając się od pierwszej młodości zawodowi temu tak w kraju jak i za granicą, starałem się pracą zjednać sobie względy szanownej Publiczności krakowskiej.

Otwierając tutaj nowy SALON, w którym oprócz znacznego zapasu towarów tego zawodu, wszelkie także roboty na zamówienie rzetelnie uskutecznione będą

dla dogodzenia szanownej Publiczności urządziłem abonament miesięczny czesania, dla DAM w Salonie za cenę 5 złr. w. a. z przyborami, a w domu 10 złr. w. a., — dla PANÓW 2 złr. w. a. w Salonie a 3 złr. w. a. w domu.

Udzielane także będą ćwiczenia czesania według najnowszej metody i nadchodzących perjodycznie zagranicznych wzorów, prócz tego sprzedawać będę po majumiarkowańszej cenie wszelkiego rodzaju tak krajowe jak i zagraniczne perfumy, mydła, grzebienie, szczotki i t. p., zgoła wszelkie przedmioty, należące do toalety tak damskiej jak i męzkiej, oraz zalecam najlepszy środek zmienienia barwy włosów przezemnie wynaleziony.

Gdy całem staraniem mojem będzie wykonywać jak najakuratniej a przytem najtaniej powierzone mi roboty, spodziewam się iż szanowna Publiczność odwidzając łaskawie mój Salon, pozwoli mi wkrótce zasłużyć sobie na jej względy.

Lwów dnia 13. lutego 1864. 136 2—6

L. Janowski.

Nowe dowody zbawienności
107 1—1 słynnego *Syropu białego* piersiowego
G. W. A. Majera w Wrocławiu,

którego skład główny na Galicję utrzymuje we Lwowie apteka **A. Berlinera,** a pomniejsze składy w wszelkich miastach obwodowych znajdują się.

Syróp biały piersiowy wyrobu G. W. A. Majera polecam cierpiącej ludzkości, jako jedyne najpewniejsze lekarstwo przy chrypce i katarach płucowych.

Dr. Nowak, fizyk miejski.

Wielokrotnie przy cierpieniach kataralnych i płucowych ordynowałem Syrop piersiowy biały, wyrobu G. W. A. Majera i uważam takowy za najzbawienniejszy i najłagodniejszy środek przy wszelkich cierpieniach piersiowych.

Dr. med. J. Lang, lekarz przy kolei żelaznej.

F. FAEBA,
zaprowadził we Lwowie pierwszą fabrykę krajową
kapeluszy słomkowych

z floreneckiej, szwajcarskiej i angielskiej plecionki, które podług najnowszych mód wyrabia, oraz wszelkie tego rodzaju obstalunki w przeciągu kilku godzin załatwiać może. Sprowadzając zaś słomki z pierwszej ręki, mógł ceny tak zniżyć, że kapelusze pojedyńczo po takiej sprzedają się cenie, jak sprowadzone z Wiednia lub zkądinąd w tuzinie. Oprócz wyżwspomnionych kapeluszy **floreneckich i panama,** z ubraniem i bez ubrania, po nadzwyczaj tanich cenach, tak iż florencki kapelusz męzki średniego gatunku kosztuje 2 złr. 50 cent. **Niemniej przyjmuje uż teraz podług najnowszego fasonu** wszelkie gatunki kapeluszy do prania, farbowania, ubrania i odnawiania. Na kapeluszach filcowych są teraz także ceny zniżone. Dziękując za dotychczasowe zaufanie, tuszy, iż szanowna Publiczność i nadal, ze względu na podniesienie przemysłu krajowego, zechce go względami najłaskawiej zaszczycać. 150 1—12

Nasiona pastewne

oraz i inne nasiona gospodarskie własnej produkcji z r. 1863 są do sprzedania w Łoszniowie.

Tymotcusz	korzec po	25	złr.	—	cnt.	wal.	austr.
Konkolnica kletecka	„ „	18	„	—	„	„	„
Rajsgras, włoski i francuzki mięszany	„ „	20	„	—	„	„	„
Ceratochla Australis	garniec po	1	„	—	„	„	„
Esparsetta	korzec po	10	„	—	„	„	„
Foenum Grecum	garniec po	1	„	—	„	„	„
Buraki pastewne białe hollenderskie	korzec po	16	„	—	„	„	„
Buraki pastewne żółte brunszwickie	„ „	16	„	—	„	„	„
Powyższe dwa gatunki	na garnce po	—	„	60	„	„	„
Buraki pastewne różowe duże brunszwickie	„ „	—	„	70	„	„	„
Buraki czarne ćwikłowe	kwarta „	—	„	30	„	„	„
Buraków kilka gatunków mięszane	garniec „	—	„	50	„	„	„
Pasternak duży angielski	„ „	—	„	50	„	„	„
Pastern. pastewny z wyspy Jersey, duży krągły, kulisty	„ „	1	„	50	„	„	„
Marchew pastewna angielska duża, biała	„ „	1	„	50	„	„	„
Marchew pastewna angielska duża czerwona	„ „	2	„	—	„	„	„
Szocowica czarna angielska	„ „	1	„	—	„	„	„
Szocowica żółta płaska duża szkocka	„ „	1	„	—	„	„	„
Rutabago (brukiew pastewna szwedzka)	kwarta „	1	„	50	„	„	„
Harbuzy najlepsze do jedzenia	półkwaterek „	—	„	25	„	„	„
Harbuzy największego gatunku cetnarowe	„ „	—	„	25	„	„	„
Dynie duże pastewne, nowy gatunek	„ „	—	„	25	„	„	„
Konopie chińskie olbrzymie	garniec „	1	„	—	„	„	„
Len amerykański biało kwitnący, najlepszy na włókno	„ „	1	„	50	„	„	„
Gorczyca biała angielska	„ „	—	„	50	„	„	„
Malwa czarna	kwarta „	1	„	—	„	„	„
Bliwez gatunek letn. Rzep. najczelniejszy do nasienia	korzec „	12	„	—	„	„	„
Groch szparagowy czerwono kwitnący	kwarta „	—	„	40	„	„	„
„ **karłowy** szybko rosnący 2 zbiory w 1 roku	„ „	—	„	40	„	„	„
„ **królewski** cukrowy	„ „	—	„	40	„	„	„
„ **cytrynowy** z żółtemi strączkami	„ „	—	„	40	„	„	„
„ **rychlik majowy**	„ „	—	„	40	„	„	„
Łubin niebiesko kwitnący	garniec „	—	„	50	„	„	„
Mak siwy olbrzymi	kwaterka „	—	„	30	„	„	„
„ **biały** olbrzymi	„ „	—	„	30	„	„	„
Urzel (Isalis tinctoria) w jęczmieniu na rok przyszły najwcześniejszą daje paszę, na dwie stopy wysoką w pół maja kwitnącą	garniec „	—	„	75	„	„	„
Bobik, mały, koński, czoło do nasienia	korzec „	5	„	—	„	„	„
Kartofle brazylijskie z kilku rozmnożone	„ „	1	„	—	„	„	„
Proso białe amerykańskie	garniec „	1	„	—	„	„	„
Byr biały włoski	„ „	1	„	—	„	„	„
Hreczka szwedzka siwosrebrzysta	„ „	—	„	40	„	„	„
Owies angielski Hopton zwany	korzec „	4	„	—	„	„	„

Ignacy Zabielski
Poczta Mikulińce 119 3—3 w Łoszniowie.

A. STEIFA synowie

na Niższej Karola Ludwika ulicy pod liczbą 185 **polecają swój skład komisowy obówia i kaloszów pod względem trwałości.**

Damskie buciki prunelowe do sznurowania 2 złr.
z obcasami 2 złr. 20 cnt.
z gumą 2 złr. 60 centów
z przodu do sznurowania 2 złr. 60 cnt.
półbuciki płytkie z przodu z gumą i kokardą 2 złr. 30 cnt.
Buciki z guziczkami i lakierowanemi noskami 4 złr.
bez guziczków 3 złr.
Cielęce skórkowe z gumą i obcaskami 2 złr. 50 cnt.
z przodu do sznurowania 2 złr. 60 cnt.
z lakierowanemi noskami i kokardami 3 złr. 50 cnt.
z podwójnemi podeszwami 3 złr. 70 cnt.
z futrem 3 złr. 40 cnt. 638 15—0
aksamitne płytkie i z przodu z gumą 2 zł. 75 cnt.
aksamitne buciki zimowe z gumą 3 złr. 20 cnt.
aksamitne buciki z futrem i lakierowanemi noskami 4 — 4 złr. 40 cnt.
Sztyflety męzkie cielęce 4 złr. 60 cnt.
Sztyflety męzkie cielęce obkładane 4 złr. 60 cnt., z guziczkami 4 złr. 60 cnt.
Sztyflety lakierowane po tej samej cenie.
Sztyflety cielęce obkładane z dubeltowemi podeszwami 5.40, z guziczkami 5.60,
Sztyflety z angielskiego juchtu 6 złr., obkładane 6 złr. 20 cnt.
Sztyflety z angielskiego juchtu paryskie z jedwabną gumą 7 złr. 20 cnt.
Dziecinne buciki w każdym gatunku.
Kalosze damskie 90 cnt., z haczkami 1 złr. 10 cnt.
Kalosze męzkie 1 złr. 25 cnt., z haczkami 1 złr. 65 cnt.
Kalosze dziecięce 70 cnt., większe 80 cnt.
Wyprzedaż kolorowych rękawiczek po 50 ct.
Wyprzedaż męzkich bucików cielęcych i lakierowanych po 3 złr. 50 ct.
Damskich prunelowych z gumą 1 złr. 50 cnt..

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smęchowski.

Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 42. „GAZETY NARODOWEJ."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 20. lutego.

(*rt*) Półurzędowe dzienniki tutejsze zaczynają przygotowywać opinię publiczną do rozszerzenia teatru wojny, do dalszych zawikłań europejskich. Powód zaś wykazują w zachowaniu się Danii. Uchwała ministerstwa duńskiego, aby nietylko austrjackie i pruskie okręta, lecz w ogóle i niemieckie zabierać na morzu, jest wedle nich wyskokiem zapalczywości duńskiej. Wszak Rzesza niemiecka — piszą — w najgłębszym pokoju jest z Danią! Jest to pogwałcenie praw międzynarodowych! Nie zwracają te dzienniki na to uwagi, że Rzesza zająwszy Holsztyn egzekucyjną armią, do c ego miała prawo, jednak skoro przepuściła przez Holsztyn wojska austrjackie i pruskie, tem samem już wzięła udział w wojnie i jest wobec Danii stroną nieprzyjacielską.

Szczerzej postąpił *Vaterland*. Ten wprost powiada, iż Austrja i Prusy, przekraczając Ejderę, wiedziały dobrze, iż wojna tylko na chwilę będzie zlokalizowaną. „Austrja i Prusy z góry były na rozszerzenie teatru wojny przygotowane, a uzbrojenia coraz ogromniejsze Prus dowodzą, iż w Berlinie sposobią się przeciw innym jeszcze przeciwnikom jak Dania. Austrja i Prusy połączyły się razem w wspólnym interesie przeciw porządkowi stosunków państwowych w Europie, który się okazywał zawsze obudwu tym państwom nieprzyjaźnym, skoro jedno z nich zanadto się exponowało i swą potęgę stawiło na próbę."

Tem wynurzeniem *Vaterland* przyznaje, że przymierze obudwu państw zawarte jest nietylko dla duńskiej wojny, lecz i przeciw nieprzyjaźnemu im porządkowi stosunków państwowych Europy.

Dzisiejsza *Gen. Corr.* umieściła na czele usprawiedliwienie rządu, dla czego nie zwołano sejmu galicyjskiego, w którem mówi: „Aby cel (sejm) mógł być osiągnięty, potrzebnem jest jako warunek konieczny usunięcie wszystkiego, co czynności reprezentacji krajowej mogłoby przeszkadzać w zakresie, prawnie jej przypadającym. Znaczne wzburzenie umysłów w Galicji, wzmożone postrachem i groźbami bardzo niebezpiecznej natury, nie dopuszcza prawie przewidywać spokojnego przebiegu i pomyślnego skutku kadencji sejmowej i wyjaśnia dostatecznie, dla czego rząd, zapewne z głębokiem ubolewaniem, miał skrupuły w zwołaniu teraz sejmu galicyjskiego."

Z ust poważnych osób z Galicji jak i posłów słyszałem jednak przeciwnie. Właśnie spodziewano się, iż gdy sejm będzie zwołany, ustanie wszelka obawa nawet wzburzenia w Galicji i umysły w spokojną kolej będą zwrócone. Zresztą, kto tylko przypatrzy się bliżej składowi sejmu galicyjskiego, ten wątpić nie będzie, że zachowanie jego nie mogło być inne, jak bardzo umiarkowane i spokojne. Rząd zwoławszy go mógł się przekonać pierwej, czy sprawozdania miejscowe są trafne. Odroczenie sejmu w każdej chwili miał w swym ręku, gdyby się były istotnie okazały obawy.

Nam się zdaje, iż *General-Correspondenz* co do powodów niezwołania sejmu się myli. Był podobno w tem wzgląd na stosunki międzynarodowe, ale nie na stosunki wewnętrzne.

Z **Kijowa** 4. lutego.

(z) D. 21. stycznia o 11. w nocy wezwano 27 więźniów, z których 24 poszło za Dniepr, a 3 jako chorych zostało w szpitalu. Między tymi uprowadzonymi są: Tanajewski, skazany na całe życie do kopalń sybirskich, hrabia Tyszkiewicz, Szostak, Bolesław Morgulec i Waśniewski. Ci wszyscy skazani na 20 lat do kopalń. Zaś Padlewski, Kajetan Oszczapowski i Okonowicz na 12 lat do robót katorżnych, Bętkowski, Jakubowski i reszta po 6 do 8 lat do kopalń.

D. 22. stycznia Zamorskiego Arnolda wyprowadzono za Dniepr razem z 3 innymi małoletnimi do gubernij moskiewskich na zamieszkanie z pozostawieniem praw szlachectwa i ludzkości, bo wolno mu w swoich sukniach chodzić i zatrudnienie przyjąć podług zdatności — lecz przebywać tam, gdzie mu przeznaczono.

D. 29. stycznia rozstrzelano Romualda Olszańskiego, obywatela miasta Kijowa, który przy uniwersytecie kijowskim dawał lekcje jeżdżenia i miał swą ujeżdżalnię. Był on Bogu ducha winien. Miano tylko podejrzenie, że ucząc młodzież jezdzić konno, musiał wiedzieć o ruchu, a że milczał, to musiał być organizatorem. Zostawił on 8ro drobnej dziatwy, żonę w błogosławionym stanie i kilka członków familii, których utrzymywał. — Dziś wszczął się ogromny gwar i ruch w więzieniach kijowskich, zaczęto szukać niejakiego Jurewicza, ale nadaremnie

Dzień przedtem chciano go zabrać i przewieść do prozorowskiej baszty, ale oświadczył że chory. Dnia 4. lutego przyszła komisja z lekarzem, ale go nigdzie nie znaleziono — ogromny popłoch: pukali, trzęśli, rewidowali, do kominów włazili kominiarze, lecz nigdzie go nie znaleziono. Uciekł tak zręcznie, iż żadnego śladu nie pozostawił. Aresztowano oficera od warty i żołnierzy służytelów. Gubernator, komendanci fortecy, jenerałowie i policja uwijają się i tropią, śledzą, ale bez skutku. Komisja trwa ciągle i robią dochodzenia a ścisnęli więźniów ogromnie, tak iż nie otrzymują żadnych wiadomości z poza obrębu murów.

Karwoski, z dóbr łańcuckich hr. Potockiego, skazany na 6 lat ciężkich robót we fabrykach sybirskich, a następnie na posielenie tamże.

Ziemie polskie.

Z pola walki donosi *Wiek* z d. 21. b. m.: Wiadomości z najbliższego pola walki w Krakowskiem i Sandomierskiem, donoszą nam o ruchu wojsk moskiewskich przeciw hufcom jen. Bosaka. Z Radomia z Kielc i innych miast i miasteczek wyruszyła część załóg moskiewskich kilku kolumnami przeciw oddziałom polskim, kierując się ku górom Świętokrzyskim, to ku lasom Iłżeckim. O jakimkolwiek wypadku tej wyprawy nie ma dotychczas żadnej wiadomości; lecz jużto niejednokrotną wyprawę przedsiębiorą Moskale tej zimy przeciwko jenerałowi Bosakowi, która im przyniosła w rezultacie albo porażki, albo znużenie i choroby obok niewielkich korzyści. Kilka oddziałów polskich, które dotąd w środku Sandomierskiego stały, rozsunęły się dalej ku północy, między innemi hufce dzielnego Rębajły i Rudowskiego. Lecz nie wiemy, czy to jeden z tych hufców stoczył potyczkę pod Białobrzegami nad Pilicą, o której obiegały pogłoski w Warszawie. Wspomniawszy pułkownika Rębajłę, dodamy tutaj, iż bajkopisarz do *Dzien. Powsz.* ubija Rębajłę w Lubelskiem, gdzie ten dowódzca nigdy nawet nie był. Inny bajkopisarz moskiewski do petersburgskiego dziennika twierdzi, że dowódzca partyzancki, który nosił psendonim Kosy a zowie się Landowski, był poprzednio naczelnikiem żandarmów wieszających i jest teraz w cytadeli. (Inny donosi nawet, że umarł w skutek ran odniesionych. P. r. *G. N.*)

Warszawa. Nie ustają krążyć wieści o powrocie margrabiego Wielopolskiego do Warszawy i rządu.

Donosiliśmy już o deklaracjach, jakie mają podpisywać urzędnicy. Czynność tę już rozpoczęto; d. 17. b. m. Dembowski, dyrektor komisji wyznań i oświecenia, wezwawszy wszystkich podwładnych urzędników, odczytał formę tej deklaracji i zarazem zapowiedział, że urzędnik każdy, który jej nie podpisze, dostanie dymisję.

Rożnów wydał dla urzędników warszawskiego rządu gubernialnego przepisy, w których nakazuje golić wąsy, nosić mundury, zapisywać się do księgi, jeżeli kto choć na chwilę opuszcza bióro, wyszczególniać dokąd, na jak długo i w jakim interesie wychodzi, i składać co miesiąc ścisły spis z czynności swoich biurowych. Powoli bióra przybiorą pozór koszar, kompanij roboczych. Wszyscy zaś niższych stopni urzędnicy będą w najtrudniejszem położeniu, pensja bowiem nie wystarcza na najskromniejsze utrzymanie i każdy kompletuje swoje dochody zarobkiem po prywatnych jakich zakładach, jako rządca domu, jako dający lekcje i t. p.

Dziennik Powszechny widocznie z pewną tendencją i poleceniem umieścił artykuł, zapowiadający, że rząd już stanowczo postanowił zniesienie klasztorów w Kongresówce, „z powodu gorszącego życia zakonników."

Z prowincyj tysiące słychać wiadomości o gwałtach, rozbojach, zdzierstwach, kradzieżach, biciach, popełnianych przez oficerów dowodzących rozbijającemi wojskami moskiewskiemi.

Wiek donosi z Warszawy d. 17. b. m.: Od kilku zwłaszcza dni liczba schwytanych na ulicy wynosi na dobę we wszystkich cyrkułach do tysiąca ludzi. Choć znaczną część tych ludzi po zrewidowaniu wypuszczają, część jednak zatrzymawszy, odsyłają następnie do cytadeli. W jednym 1szym cyrkule aresztowano dzisiaj przeszło dwieście osób. Od tej plagi nie są wolni jadący dorożkami i omnibusami, jak to dziś kilkakrotnie w różnych stronach miasta widziałem.

Na usiłowania zajęcia przez Moskwę klasztoru ks. misjonarzy na więzienie, duchowieństwo oświadczyło, że jednocześnie musi zamknąć kościół i sprowadzić się do katakumb, gdzie już zaczęto znosić apparata. Opór stanowczy i energiczne wystąpienie władzy duchownej dyecezalnej, zmusiło d. 17. bm. Berga do cofnięcia rozkazu; zapewne niepowodzenie postara się w inny sobie sposób wynagrodzić. Dnia 17. bm. był ksiądz biskup Rzewuski na posłuchaniu u Berga, na które go tenże wzywał; Berg nalegał na zdjęcie żałoby, domagał się adresu i t. p. Ksiądz biskup żądał ustnie zezwolenia na wyjazd do Janowa dla przyjęcia namaszczeń biskupich. Odpowiedzi nie otrzymał stanowczej, tylko powtórnie zaprosił go Berg na konferencję na piątek.

Wilno. Szubienice, więzienia, deportacje, przesiedlenia, ściganie języka polskiego i wiary katolickiej, zapowietrzenie trzech gubernij litewskich 1.200 urzędnikami, z głębi Moskwy odkomenderowanymi, poruczenie posad pisarzy gromadzkich i nauczycieli wiejskich łotrom moskiewskim — wszystko to zamało dla Murawiewa. Już „Litwa uspokojona" a jeszcze nowe środki uspokojenia Murawiew wymyśla.

Ukazem bez daty, umieszczonym w *Wiestn. Wileńskim* z d. 4. (16) lutego, zawiadamia Murawiew o utworzeniu powiatowych komend żandarmskich w sześciu podległych Murawiewowi (prócz Augustowskiego) tak zwanych północno-zachodnich guberniach. Żandarmskie te komendy powiatowe już są urządzone w powiecie trockim i lidzkim gubernii wileńskiej, w kowieńskim, rosieńskim, poniewiezkim, wilkomierskim i szawelskim kowieńskiej, nareszcie w grodzieńskim, bielskim i białostockim gubernii grodzieńskiej. Snać widział Murawiew przyczynę w tych właśnie powiatach pospieszyć się z utworzeniem komend żandarmskich.

Nadto, prócz tamtych 10 powiatów, będą według zapowiedzi ukazu „jak najprędzej" zaprowadzone jeszcze w 20tu następujących: wileńskim, święciańskim i oszmiańskim wileńskiej; w telszewskim i nowoaleksandrowskim kowieńskiej; w brzesko-litewskim, sokolskim, wołkowyskim, prużańskim, kobryńskim i słonimskim grodzieńskiej; w borysowskim, ihumeńskim, pińskim, bobrujskim, mozyrskim i rzeczyckim mińskiej; nakoniec w dynaburgskim, połockim i lepelskim witebskiej gubernii — jednem słowem, na całej Litwie, Żmudzi, Białorusi i w części Inflant.

Strach musiał podyktować tę nową „reformę" Murawiewowi, cóż bowiem innego spowodowało go w instrukcji następującą tym powiatowym komendom żandarmskim nadać władzę:

„1) Powiatowe komendy żandarmskie urządzają się dla zasilenia środków administracji i dla nadzorowania powiatu.

2) Szczegółowo porucza się im zawiadywanie częścią polityczno-administracyjną; wszakże naczelnicy i niżsi urzędnicy tych komend nie powinni być tylko nadzorcami pod tym względem, ale i wykonawcami w całem znaczeniu tego słowa.

3) Nie ograniczając się na nadzorowaniu jedynie tego co się w miastach i na powiecie dzieje, biorą oni w naznaczonym im zakresie wraz z władzami cywilnemi udział w zarządzie." —

Odczytawszy już te trzy pierwsze punkta instrukcji, rozśmiać się trzeba z ustępu do ukazu, gdzie mowa, że car te powiatowe komendy żandarmskie zaprowadzić kazał „w skutek byłych nieporządków, dla zasilenia środków miejscowych urzędów policyjnych i nadzorowania pod względem politycznym." Widocznie ukaz ten ma przyszłość na oku.

W Grodzieńskiem, w powiecie bielskim, pod wsią Łukawicą d. 19. września miał śp. Ejtminowicz potyczkę, w której Moskwa doznała porażki. Jak wszędzie w niepomyślnościach swoich Moskale szukają winnego, tak też i tutaj trzeba było na kimś powetować przegraną. Pułkownik Borejsza, na pierwszą o porażce wiadomość, uznał winnymi wszystkich mieszkańców Łukawicy, a to w tem, że nie chcieli być zdrajcami swoich braci i nie donieśli mu o Ejtminowiczu. Na mocy takiego uznania, za karę i dla przykładu, skazał na spalenie Łukawicę, składającą się z 200 osady. Jenerał Ganecki wyrok potwierdził. Na dzień do tego przeznaczony kazano spędzić całą ludność na trzy mile w około: szlachtę, mieszczan i włościan, aby byli świadkami dzikiego przykładu, który i ich w danym razie nie minie. 2.000 furmanek było zajętych wywożeniem zboża i wszelkiej ruchomości, bydło wypędzano gromadami w pole, a drób przeznaczono na kuchnię dla oficerów. Niektórzy mieszkańcy przyznali się, że mają zakopane w ziemi pieniądze w srebrze i w złocie: pozwolono odkopać i zaraz wszystko zabrano. O godzinie 7mej wieczorem, kiedy już się dobrze ściemniło, obłożono wieś suchym chrustem, ustawiono ludność miejscową i przybyłą w około, a Borejsza otoczony kozackim konwojem, z konia przeczytał wyrok przy palącym się na wzgórzu stosie, że „wieś Łukawica ma być spaloną, wszelka ruchomość konfiskuje się na rzecz moskiewskiego rządu, grunta są przeznaczone do rozdania włościanom gmin sąsiednich, a mieszkańcy, wszyscy bez wyjątku, mają być odesłani na osiedlenie w Sybirze." Po przeczytaniu takowego wyroku zapalono chrusty ze wszystkich stron naraz i Łukawicę objęły płomienie. Stało się to d. 5. października r. z. Nazajutrz wszelki dobytek tamtejszych mieszkańców i ich samych pod silnym konwojem odstawiono do Bielska, zkąd ci ostatni, obdarci ze wszystkiego co ich własnością było, zniszczeni, zostali wytransportowani w głąb Moskwy. Wiarogodność tego faktu stwierdza korespondencja z miejsca.

Podaliśmy za *Dziennikiem Poznańskim* wiadomość o pastwieniu się Moskwy na p. Puławskim, którą zbijał *Dzien. Powsz.* w ten sposób:

„W Bielsku, ponieważ żaden obywatel nazwiskiem Puławski nie umarł w skutek złego niby obchodzenia się z nim podczas śledztwa, żaden pułkownik rosyjski nie mógł mu odmówić księdza, ażeby go przygotować w ostatnich jego chwilach, powiedziawszy mu, że ten co żył jak pies, może jak pies umierać."

Na to odpisuje korespondent *Dziennika Poznańskiego*:

„W imię prawdy winienem najuroczyściej oświadczyć: obywatel i właściciel ziemski ś. p. Puławski z Pułaża z królestwa Polskiego, starzec 70 kilka lat mający, osadzony był w miesiącu październiku w więzieniu powiatowem w Bielsku, i to na dole w trzeciej stancji od frontu, wchodząc do więzienia. Przy aresztowaniu i śledztwie był kilkakrotnie katowanym kozackiemi batogami, w skutek czego ciało jego rozpadało się w kawałki, a pozostała tu i owdzie na ciele skóra tak zczerniała i stwardła, że ją, celem zabezpieczenia ciała od gangreny i przyniesienia ulgi cierpiącemu w leżeniu, felczer Zawadzki z Bielska kilkakrotnie nożem odrzynać musiał. Łóżka choremu nie dano i tylko koledzy niedoli, którzy w liczbie 72 w jednej niewielkiej wraz z Puławskim zamknięci byli stancji, postarali się dla niego za pośrednictwem dozorcy, podoficera pułkowego Pawłowa Pietrowicza, o worek i trochę grubej słomy, z czego zrobili siennik, na którym leżał pod drugiem oknem na ziemi, gdzie też po okropnych cierpieniach w pierwszej połowie miesiąca listopada oddał ducha Panu Bogu. Umarłego Moskale wyrzucili na deski kloakowe, będącej po lewej stronie frontowej bramy więzienia, pod któremi wszystkie z kloaków nieczystości się zbierają: siennik zaś, koszule i kilka drobnych rzeczy, całe krwią nasiąkłe i w skorupę zeschłe, dla rozszerzenia postrachu pomiędzy więźniami, powieszono w dziedzińcu więzienia na sznurze, po lewej stronie muru rozpiętym, na którym żona dozorcy nad złodziejami w temże zabudowaniu mieszkająca, bieliznę suszyć zwykła. Puławski, osłabiony tak mocno, że o swoich siłach siedzieć nie mógł, codziennie spodziewał się śmierci, prosił więc kilkakrotnie o księdza, ale pułkownik Borejsza wśród przekleństw odrzekł z wściekłością: „Kto jest psem za życia, niech zdycha jak pies." Nieboszczyka ciało po kilkogodzinnem leżeniu na deskach kloakowych, zabrał jakiś Moskal na jednokonny wózek; gdzie je zawiózł, niewiadomo. Wymieniam jeszcze kilka osób, które w jednej stancji razem z Puławskim chore leżały, a które również przy śledztwie w okropny sposób katowanemi były. Nazwiska ich są: Malinowski z Malinowa, Sutkowski rządzca z Aleksandrowa, Pietraszko z Pietraszków właściciel ziemski, Tyborowski właściciel folwarku Tomkielów, Krasowski z Mienia i bardzo wielu innych. Niektórzy z nich są jeszcze w więzieniu, kilku niewyleczonych nawet zabrali Moskale na Sybir.

Może znowu *Dziennik Powszechny* na to odpowie, że rząd moskiewski o tem wszystkiem nie ma jeszcze wiadomości i pułkownikowi Borejszy, jak to zawsze u Moskali bywa, poleci zrobienie śledztwa i wyświecenia prawdy. W imię ludzkości wzywamy pułkownika Borejszę, aby w takim razie nie kopał zapytanego po brzuchu, jak to postąpił sobie z księdzem Parysem z pod Siedlec, i właścicielem ziemskim, osiwiałym i wiekiem pochylonym Zaleskim z Kalejczyc, którego syn, czynny oficer w wojsku moskiewskiem, zniewagą ojca dotknięty aż w Wilnie i Petersburgu sprawiedliwości napróżno szukał; aby nie bił pięścią po twarzy, jak to się stało dziedzicowi wsi Osnówki, Pieńkowskiemu, któremu się krew ustami rzuciła i dwa trzonowe zęby wypadły; aby się nie posługiwał kozackiemi batami do wydobycia „czystej prawdy" jak to się działo przy śledztwie z Tyborowskim właścicielem folwarku Tomkielów, który z bolu się przyznał, że był kapitanem jakiegoś konnego oddziału polskiego, którego w życiu nie widział, a za przyznanie się z bolu do winy, morze północne Lodowate oglądać będzie; aby nie groził osadzaniem w domu nierządu, jak to wśród czysto-narodowo-moskiewskich wyrazów uczynił księdzu Miłkowskiemu z Rudki, gdy tenże w więzieniu trzymając brewiarz w ręku pacierze odmawiał; aby wreszcie dla wymuszenia się przyznania do winy, nie kazał okuwać rąk i nóg w kajdany i nie wsadzał na głodną kurację do owych zimnych drewnianych klatek, zrobionych umyślnie w wilgotnej łaźni, obok więzienia stojącej, mających ledwo po kilka stóp kwadratowych obszerności, w których ani stać ani leżeć nie można, a gdzie osadził Pieńkowskiego, dziedzica wsi Dałobowa, księdza Nowickiego z Topczewa i wielu innych.

Kamieniec. Wychodząca na Podolu *Praca* donosi w nr. 13: „Dnia 29. listopada 1863 zapisana została nowa karta w martyrologii polskiej. Podole wysłało znowu jednego z swych męczenników, świadczyć przed tronem Przedwiecznego i przed całym światem o swej polskości, której nam wróg bezczelnie zaprzecza. Maurycy Drużbacki, obywatel powiatu kamienieckiego, zamordowany został przez Moskali w fosie fortecy kijowskiej. Piąta już tam wzniosła się mogiła nad zwłokami męczenników Moskwy, bohaterów wolności, synów tej ziemi, o której dziki najezdnik śmie mówić, że nie jest polską! Dla pamięci wyliczamy ich: Zieliński, Krzyżanowski, Padlewski, Rakowski i świeżo zadeptana ziemia nad Maurycym Drużbackim.

Nie piszemy tu nekrologu Drużbackiego, bo sama Moskwa najwznioślejszy i najwymowniejszy napisała w swym rozkazie dziennym z 29. listopada, który tu w dosłownem tłumaczeniu przytaczamy, pozostawiając niektóre brzmienia moskiewskie, bo jakaż wykształcona mowa zdoła odmalować dokładnie barbarzyństwo ich czynów? Rozkaz tak brzmi:

„W skutek dokonanego śledztwa przez sąd polowy wojenny, Maurycy Drużbacki, szlachcic podolskiej gubernii, wieku lat 37, obwiniony został o sprzeniewierzenie się wiernopoddaństwu Moskwie, dopomaganie do organizacji, nakazanej przez rząd rewolucyjny, końcem ustanowienia w południowo-zachodnim kraju zarządu narodowego, i organizowania żandarmów *wieszateli*; prócz tego stał się winnym najczynniejszego udziału w rozgałęzieniu buntu, *a nadto krnąbrnego i uporczywego zaparcia się, dla ukrycia przestępców wysokiego stopnia a spólników swej winy*. Za takowe zbrodnie komenderujący wojskami kijowskiego wojennego okręgu, na mocy udzielonej Jego Ekscelencji władzy, i stosownie do najwyżej zatwierdzonych 11. maja 1863 prawideł o sądzeniu *płennych polskich buntowników*, przez konfirmację 27. listop. 1863 wyrokował: Drużbackiego pozbawiwszy szlacheckiej godności i wszelkich praw stanu, ukarać śmiercią przez rozstrzelanie. Dekret wykonany został dnia dzisiejszego o 8. godzinie rano, w fosie kijowsko-peczerskiej cytadeli, przed frontem kijowskiego garnizonu. Podpisał jenerał-major Han II. Kijów 27. listopada 1863."

Każdy przyzna że to świadectwo, przez Moskwę wydane a zapieczętowane śmiercią męczeńską, stanie za wszystkie nekrologi. Drużbacki jak wszyscy męczennicy nasi, umierał z pogodnem czołem, z odważnem sercem, pełnem miłości kraju, a nawet przebaczenia dla dzikich oprawców.

Prócz pamięci drogiej dla serca polskiego pozostawił Drużbacki imię prawego obywatela, zacnego i uczynnego sąsiada,— to jest jedyna po nim spuścizna dla wdowy i czworga dzieci, z których ostatnie przyszło na świat w dni kilka po jego śmierci; fortunę znaczną i wzorowo urządzoną doszarpują do reszty moskiewscy siepacze. Tyle o Drużbackim, cześć jego pamięci!

Zastanówmy się teraz z kolei nad barbarzyńskim sensem wyżej przytoczonego wyroku. Czy nie wydaje nam się dziwnie sprzecznem na pierwszym wstępie, że Drużbackiego, schwytanego przez policję na promie w Żytomierzu, uważają jako *plennego*, kiedy na całym świecie plenni brać się zwykli na polu bitwy lub w obozie nieprzyjacielskim? Więc w tym wypadku obozem nieprzyjacielskim była bryczka Drużbackiego, wojskiem zwycięzkiem oprawca policji moskiewskiej i kilku zbirów. Ale mniejsza o to, Drużbackiego trzeba rozstrzelać dla postrachu, więc nie idzie o moc prawa nawet moskiewskiego, ale o skutek, — a zakon moskiewski i sumienie ich sędziów giętsze nad wszystko na świecie. Drużbacki rozstrzelany na mocy prawa karnego o *plennych polskich buntownikach*! czyliż to nie wywoła śmiechu najwyższej ironii na usta wszystkich cywilizowanych prawodawców Europy?

Wybitnym charakterem procesu kryminalnego moskiewskiego, tak cywilnego, jak i wojskowego jest: *że nikt bez dobrowolnego osobistego zeznania o żadną zbrodnię lub przestępstwo obwinionym i karanym być niemoże, a nawet schwytanie* in flagrante delicto, *przy zeznaniu wiarogodnych świadków, nie służy za dostateczny dowód popełnionej zbrodni*, i w tych nawet okolicznościach, w których sądy przysięgłe cywilizowanych krajów najsroższe wymierzają kary, moskiewska procedura zostawia obwinionego w silnem podejrzeniu (*silnom podozrieniі*). Drużbacki do niczego się nieprzyznał, więc podług prawa moskiewskiego był niewinny; nie wymienił żadnego faktu ani osoby, zkądże wiadomość że miał spólników? Wszakże go niesądzono sądem doraźnym, a przez pięć miesięcy znosił indagacje między czterma ścianami ciężkiego więzienia, badano go najwymyślniejszą torturą, wszakże zeznania niewyciągnięto! Ale postanowiono rozstrzelać go, więc został rozstrzelany wbrew nawet moskiewskiemu prawu!

Szczupłe ramy naszego pisma nie pozwalają rozszerzać się nad tym nowym faktem sprawiedliwości mongolskiej. Powiemy tylko, wracając do Drużbackiego, że straszne tajemnice cierpień i bolów, przez niego wycierpianych, dowody niezwykłej tęgości charakteru, hartu i zacności, wraz z męczeńskiemi zwłokami przysypała Moskwa w fosie cytadeli kijowskiej, myśląc w swej dzikiej nienawiści, że dręcząc i mordując ciało, zabije ducha! Lecz duch jego, ów duch niezłomnej woli, bezgranicznego poświęcenia żyje i potężnieje u nas w sercu każdego zacnego Polaka, a krew jego męczeńska świadczy przed Bogiem o prawdzie i sprawiedliwości sprawy naszej."

Kronika.

Wspomnienie pośmiertne. Kozowa d. 18. lutego. Dziś odbyło się w tutejszym kościele nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. majora Antoniego Dębickiego, który zginął w bitwie pod Starą Wsią. Syn tutejszego ubogiego mieszczanina, zostawiony od młodych lat samemu sobie, własnemi siłami kształcił się we Lwowie, a skończywszy prawa żył z pracy umysłowej. W 1848 roku walczył w Węgrzech, a odznaczywszy się walecznością i talentem wojskowym, w krótkim czasie został kapitanem. Po skończonej kampanii emigrował do Turcji i w Konstantynopolu utrzymywał się dawaniem lekcyj angielskiego języka. Na odgłos walki w Polsce pospieszył do oddziału Miłkowskiego i jako major odznaczył się pod Costangalią. Później był w oddziale Sienkiewicza, a nakoniec chcąc się dostać do swego towarzysza broni, majora Jagmina, przyłączył się do oddziału Komorowskiego i zginął śmiercią walecznych w 43. roku życia. Cześć jego popiołom!

(J. P.) **Stanisławów** d. 16. lutego. C. k. sąd wojenny w Stanisławowie osądził Erazma Jarosławskiego, rodem ze Lwowa lat 43 licz. rz. kat. wyznania, krawca z profesji, za tak zwane werbowanie do powstania polskiego, na 6 miesięcy więzienia. Dodać tu musimy, iż Erazm Jarosławski uwięziony został jeszcze w końcu lutego z. r. i okuty w łańcuchy odesłany do Lwowa, gdzie przez c. k. sąd karny tamtejszy na wolność go puszczono. Po raz drugi był E. J. więziony w c. k. sądzie karnym w Stanisławowie od 10. czerwca do 30. września r. z., następnie oddano go pod c. k. sąd wojenny w Stanisławowie, gdzie 4 miesięcy zostawał jako obżałowany, a następnie na 6 miesięcy więzienia skazany.

Pod tymże samym c. k. stanisławowskim sądem wojennym znajdują się jeszcze nieosądzeni pp. Jan Alojzy Pruski z Buczacza, dnia 19. marca z. r. w Buczaczu aresztowany a dnia 29. maja do sądu wojennego odstawiony, Ludwik Zaiewski organista przy ormiańskim kościele w Stanisławowie, dnia 18. października z. r. aresztowany, Michał Daniluk z cukrowni z Tłumacza, Grzegorz Kokoszyński z Bóbrki i Leon Jocher z Halicza, dnia 16. stycznia aresztowani.

Zpod Łopatyna 15. lutego. Dnia 11. b. m. nie przyjechał komisarz z wojskiem do Toporowa do p. K. na rewizję, lecz patrol z Brodów wysłany, składający się z żandarma, fuhrera i kilkunastu żołnierzy, którzy rewizję u p. K. przedsiębrać chcieli, a nie mogąc się wykazać pisemnem do tej czynności upoważnieniem, od swego zamiaru odstąpili.

Żandarm z Oleska istotnie odebrał korespondencję bardzo pilną, wysłaną umyślnym posłańcem, ale żadnej pieczęci nie naruszając oddał panu K. w przytomności c. k. komisarza. Pan K. rozpieczętowawszy całą korespondencję, i przekonawszy tak żandarma jak i komisarza, że tam nic podejrzanego się nie mieści, prosił sam o dopisek na kopercie, o którym korespondent ze Złoczowa wspomina, obawiał się albowiem, że posłaniec kilka razy może być zatrzymanym, nim zdąży do Złoczowa.

(s) **Zpod Halicza.** Dnia 16. b. m. odbył c. k. urzędnik powiatu halickiego w asystencji c. k. żandarmerji ścisłą rewizję we dworze w Jezupolu za mniemanymi powstańcami. — Wypadła ona bezskutecznie.

Ostatnie wiadomości.

O obsadzeniu Jutlandji przez wojska sprzymierzone pisze *Presse* pod dniem 20. b. m.:

„*La France*, najoficjalniejsza ze wszystkich paryzkich dzienników, poduiosła już przedwczoraj nasze przypuszczenie, że opór Duńczyków pod Dyplem pociągnie za sobą prawdopodobnie obsadzenie Jutlandji, i następujące czyni uwagi: „„Przypuszczenie wiedeńskiej *Presse* jest słuszne. Fryderycja nie może być tak dobrze bronioną jak Dypel, i łatwiejszą jest do wzięcia niż wyspa Alsen; lecz my mamy nadzieję, że wojska sprzymierzone nie zechcą pójść za planem wiedeńskiego dziennika. Fryderycja leży na ziemi jutlandzkiej, a okoliczność ta lepiej powinna ją bronić, niż szańce i duńscy żołnierze. Gdyby austrjacko-pruskie wojska przekroczyły granicę Szlezwiku, to byłby to fakt niezmiernej wagi. Nie wierzymy, aby się gabinety wiedeński i berliński chciały narazić na niebezpieczne następstwa takiej odpowiedzialności.““ Wczoraj obrabiała *France* znowu ten sam temat, i dodała, że równocześnie z przeprowadzeniem obsadzenia Jutlandji przeszłaby kwestja duńska na stanowisko europejskiej kwestji, że inne mocarstwa zainterpelują Austrję i Prusy pod tym względem, i że zażądają od niemieckich sprzymierzonych „dokładnych oświadczeń", co właściwie uczynić zamierzają. Gdyby oświadczenia Austrji i Prus nie były zadowalniające, natenczas odpowie Francja żądaniom Anglii, i ucieknie się wspólnie z nią do środków, któreby zabezpieczyły Danię przed „nieprawym rabunkiem" i utrzymały zagrożoną równowagę Europy. Lord Palmerston oświadczył wreszcie wczoraj wieczór w Izbie niższej, że napad na Jutlandję „obciążyłby dotychczasowe gwałty" lecz odmówił żądaniom, aby rząd angielski wypowiedział co w takim razie przedsięweźmie.

„Ów wypadek „niesłychanej doniosłości" — przewawia *Presse* — ów „fakt obciążający dotychczasowe gwałty" był już doprowadzonym do skutku w tej chwili, gdy w Paryżu i Londynie nad nim jako nad ewentualnością rozprawiano. Feldmarszałek Wrangel przekroczył ów Rubikon: w ciągu dnia wczorajszego wszedł on do Jutlandji. Jeden oddział austrjackiej jazdy i pruska gwardja posunęły się już d. 17. b. m. prostą drogą z Hadersleben ku Koldyndze, przybyły wczoraj na granicę jutlandzką i obsadziły Koldyngę, z której Duńczycy wyszli, zapewne w skutek obawy aby ich nie otoczono. Za wojskiem duńskiem, które się ku Fryderycji cofało, ruszyła prawdopodobnie austrjacka jazda, gdyż między Koldyngą a Fryderycją przyszło do potyczki, której rezultatem, jak telegraf zapewnia, nie było jednakże wzięcie do niewoli duńskiego oddziału. Nietylko więc obsadzono jutlandzkie miasto, lecz potykano się także na jutlandzkiej ziemi. Jeżeli więc Anglia chce interweniować, jeżeli chce wysłać flotę i wojska swe na pomoc Duńczykom, to ma już o co zaczepić. *La France* przyrzeka jej oprócz tego współdziałanie Francji, i mimo wszelkich usiłowań ze strony angielskiego, a — jak jesteśmy przekonani — i austrjackiego gabinetu, aby uniknąć europejskiego zawikłania, stanęła sytuacja właśnie na tym punkcie, do którego jej cała dyplomatyczna mądrość dopuścić nie chciała."

Od francuzkiej granicy 18. lutego piszą do *Kol. Gaz.* „Artykuł w *Journal des Debats*, broniący całości Danii, przysłano temu dziennikowi z ministerjum spraw zewnętrznych. Cesarz przygotowany jest wmieszać się czynnie, gdyby niemieckie mocarstwa od traktatów z r. 1852 odstąpiły. Zewsząd donoszą że we Francji robią przygotowania pewne, mianowicie na prowincji. Z arcyksięciem Maksymilianem porozumiał się cesarz na podstawie następujących warunków, lub lepiej powiedziawszy z powodu zmiany powszechnej polityki nie cofa słowa i zgadza się na następujące punkta: Francuzkie wojska pozostaną przez trzy lata w Mexyku; pierwsza część opuści Mexyk po roku, druga po dwóch, a trzecia po trzech latach. Oprócz tego Francja pomoże do zorganizowania armii, dozwalając zwerbować 12.000 cudzoziemców i Francuzów we Francji; do zwrotu kosztów wojennych pozostawia lat 12."

W Paryżu odbyła się d. 18. bm. wieczorem druga prelekcja na rzecz rannych Polaków. P. Laboulaye mówił o pieśniach w ogóle, a w szczególności o pieśniach słowiańskich. P. Lachambaudie zaś opowiadał licznie zgromadzonej publiczności kilka oryginalnych bajek tendencji politycznej. Parę tysięcy robotników przyklaskiwało temu. *La Patrie* przynosi serdeczne o tem sprawozdanie. Wczoraj (w niedzielę) miał mówić p. Henryk Martin o Joannie d'Arc, a p. Deschanel wystąpić z opowiadaniami.

Z Paryża 18. lutego piszą do *Botschaftera*: „Na giełdzie obiegała dzisiaj pogłoska, że w Turynie i Genui niespokoje wielkie panują. Do wieczora nie otrzymano żadnych depesz. Uwagi godnem wydaje się nam, że *France* po raz pierwszy dzisiaj o wypadkach we Włoszech w osobnym komunikacie wspomina, podając za przyczynę tychże wpływ wypadków w Szlezwiku. W przeglądzie nadworny ten dziennik francuzki rozbiera możliwość ataku na Fryderycję. Jest to już miasto jutlandzkie, ale przekroczenie granicy Jutlandji uważa za nieprawdopodobne i uważa je za krok wielkiej wagi. *La France* mówi o jakiejś nocie moskiewskiej, przesłanej do Berlina. Książę Gorczakow ma w niej wynurzyć zapatrywanie się Moskwy na utworzenie państwa Skandynawskiego w razie upadku Danii, i protestuje przeciw naruszeniu europejskiej równowagi na Północy."

Z Petersburga donoszą d. 13. bm.: „Niedawno zmarły w Moskwie jenerał-gubernator Tuczkow nie zostawił żadnego majątku oprócz 1.500 rubli, które się w jego kasie znajdowały i były resztą wziętej naprzód na kwartał pensji. Gdyby podług przepisu pozostałą przedpłatę do kasy rządowej napowrót wzięto, to niebyłoby czem kosztów pogrzebu opędzić. Ledwie się rozeszła wiadomość, że jenerał-gubernator nie pozostawił nawet tyle, aby go przyzwoicie pogrzebać, utworzono komitet, który drogą subskrypcji w przeciągu dziewięciu godzin zebrał 25.000 rs. do pokrycia kosztów pogrzebu i innych z tem połączonych wydatków. Narobiło to wiele hałasu, że jenerał-gubernator Moskwy, którego posada uważaną była za najintratniejszą i zajmujących ją zwykle wzbogacała, zmarł tak ubogo. Jeden z dzienników w Moskwie wychodzących tak o tem mówi: „Jeżeli to nie jest wyraźną oznaką postępu Moskwy na drodze moralnego rozwoju, że jenerał-gubernator, któremu wszystko stało otworem do wzbogacenia się, ze sposobności nie korzystał, to już nie wiemy jakiego innego dowodu potrzeba o poprawie obyczaju naszych czynowników." Jakżeż mało potrzeba w Moskwie do „moralności" człowieka! Byle tylko nie kraść! W miejsce poczciwego Tuczkowa przyszedł Afrosimow.

Dzisiejszym pociągiem rannym wysłano trzy bataliony piechoty gwardyjskiej, jeden do Polski a dwa z sześcioma działami do Kurlandji. Jak mówią, i stojący w Nowogrodzie pułk dragonów ma się tam udać wkrótce. Niedawno mianowano znowu sześciu wyższych sztabowych oficerów szefami nowych dywizyj. Ze stepów kirgizkich nadszedł do Petersburga adres, zaopatrzony licznemi podpisami do cara, w którym Kirgizi i inne między nimi mieszkające plemiona przyrzekają carowi w razie wojny postawić pułk kawalerji własnym kosztem. Wyżsi oficerowie do rotmistrza mają być Moskale, od rotmistrza jednakże niżej, ludzie z pomiędzy krajowców wybrani.

Minister finansów Reutern który chciał wziąć dymisję, pozostanie na swojej posadzie, ponieważ nikt nie kwapi się zastąpić go w teraźniejszych trudnych stosunkach. Jen. Czewkin, któremu tę posadę ofiarowano, tak się wyraził: „Aby teraz chcieć zostać ministrem finansów, trzeba być jeninszem lub też szalonym; ja żadnym z tych dwóch nie jestem, więc nieprzyjmuję tej posady." Jenerał gubernator Murawiew, który prawie całkiem oślepł, ma nareszcie miejsce swoje w Wilnie na Wielkanoc opuścić. Jego niedawno mianowany pomocnik jen. Kryżanowski, w każdym razie ma zająć jego miejsce.

Z Krymu donoszą dzienniki moskiewskie rzecz nieprawdopodobną, iż wielu Tatarów, którzy emigrując do Turcji, zawiedli się w swoich nadziejach, udało się napowrót pod rząd moskiewski. Na zapomogę tych powtórnych osiedleńców półwyspu taurydzkiego car miał przeznaczyć aż 300.000 r. sr. Cyfra ta już wskazuje, iż nie wiele musi być takich, co wolą Moskala niż Turka lub Bółgara. Wyludnienie Krymu i stoków kaukazkich, krain nadzwyczaj urodzajnych i pięknych, dowodzi najlepiej charakteru czwilizacji moskiewskiej."

Do *Gen. Corr.* piszą pod d. 10. bm. z Konstantynopola: „Nietylko zbrojenia Moskwy na Czarnem morzu, ale i zbrojenia Turcji obudzają ciekawość. Na rachunek rządu tureckiego buduje się na warstatach angielskich 5 pancernych statków, prócz tego 3 korwety pancerne są zamówione. Również i na krajowych warstatach buduje rząd turecki okręta, a z tych niektóre są już na ukończeniu, jako to: 1 śrubowy parowiec, 2 korwety śrubowe i 3 zwykłe korwety. Niedawno temu zbudowaną w Synopie 1 fregatę spuszczono już na wodę."

Pruski biuletyn o potyczce 18. b. m. tak opiewa: „Rano o godzinie 8. rekognoskowano na kilku punktach, aby pod zasłoną komendantowi artylerji i pierwszemu oficerowi inżynierji ułatwić obejrzenie szańców dyppelskich. Na półwyspę Broaker poszły dwa bataliony i nieco kawalerji brygady Canstein, po chwili zaś ku Nübel oddziały brygady Roedera, podczas gdy 13. dywizja po kompanii posuwała się ku Sandbergowi, Rackebüll i Stenderup.

„Gdy nieprzyjacielski statek mostowi pod Eckensund zagroził, dano rozkaz brygadzie Roeder, by brygadę Canstein silnie popierała. Jenerał Roeder posłał pierwszy batalion 8go brandenburgskiego pułku piechoty nr. 64 po szosie ku Büffelkoppel i 2. batalion ku Stenderup z poleceniem opanowania parceli lasku stenderupskiego. Pod Wielhoi miały się obydwie kolumny zejść. Oddziały te przyjęto z wyżej wspomnianego lasku ogniem, lecz wzięto lasek w pierwszym zapędzie, spędzono nieprzyjaciela i wyparto go. Nieprzyjaciel cofnął się za szańce. Oficer z 60 ludźmi i 2 końmi wpadł atakującym w ręce, z których oficer i 3 ludzi ranni. Duńczycy byli z 3. i 17. pułku piechoty i z pułku gwardyjskich huzarów. Straty Prusaków wynoszą 2 zabitych i 10 rannych. Majorowi Kamieńskiemu zabito konia. Straty Duńczyków musiały być znaczne. Na jednej silnej barykadzie leżało 10 zabitych. Oddziały pruskiego wojska zajęły dawne swoje stanowisko. Duńskie zasieki w Büffelkoppel zniszczono. Wieś Dyppel spalili Duńczycy 17. i 18. b. m."

Z tym biuletynem pruskim zgadza się i biuletyn duński w głównej treści. Prusacy zajętych stanowisk nie utrzymali, lecz cofnęli się do dawniejszych stanowisk. Opuścili tak zajęte wzgórze Büffelkoppel jak i lasek przy Stenderup i Rackebüll. Telegram duński z Kopenhagi dnia 18. lutego wieczór mówi: „Wedle urzędowego sprawozdania, sprzymierzeni d. 18 lutego przed południem uderzyli piechotą, konnicą i artylerją na duńskie straże przednie, (stojące na pół mili przed szańcami). Po kilkugodzinnej walce cofnęli się Duńczycy do szańców, lecz potem zajęli napowrót o 3. godzinie po południu przedpołudniowe swe stanowiska. Strata Duńczyków w zabitych i rannych 35 ludzi."

Mylnie telegrafowano do niektórych pism, że gwardja pruska stanęła w Koldyndze (w Jutlandji na granicy) dnia 19. lutego. Pruskie pisma donoszą, iż gwardja stoi koło Koldyngi, granicy nie przekroczyła, lecz czeka rozkazu z Berlina. Ale kawalerja pruska poszła w głąb Jutlandji za kawalerją duńską, i d. 19. stoczyła z nią potyczkę pod Gudsoe, między Koldyngą a Fryderycją.

W ogóle widać wahanie się sprzymierzonych, czy przenieść teatr wojny do Jutlandji. Z Berlina telegrafują iż rozkaz przekroczenia granicy dał marszałek Wrangel na własną odpowiedzialność. Z Wiednia zaś telegrafują że wiadomość o tem przekroczeniu wywołała zdziwienie (Ueberraschung). Widać iż na wiadomość o przekroczeniu Anglia i Francja wystąpiły z groźbami. Zdaje się że wojska sprzymierzone już się cofnęły lub cofną z Jutlandji do Szlezwiku.

Ze Szczecina pisze *Ostsee Ztg.* z powodu pogłoski iż w Kopenhadze uchwalono blokować porty niemiecko-pruskie: „Nie wątpimy, iż rząd duński postanowił coś podobnego, lecz niepodobieństwem jest dla niego wykonać to postanowienie. Duńska flota składa się z następujących okrętów: 1) Liniowiec „Skjold" przerobiony ze statku żaglowego na parowy, na połowę szybkości dobrego najnowszej konstrukcji parowca i uzbrojony jest w 76 dział 30 i 18-funtowych. 2) Cztery fregaty, także przerobione ze statków żaglowych, z których jedna „Niels Juel" na wybrzeżach angielskich poluje za okrętami niemieckiemi, a trzy krążą koło Kopenhagi i wyspy Rugii. 3) Trzy korwety — jedna z nich „Thor" w naprawie w skutek uszkodzeń otrzymanych pod Eckernförde od bateryj pruskich, druga na wodach indyjskich, trzecia na wybrzeżach angielskich pomaga owej fregacie chwytać statki austrjackie, pruskie i niemieckie. 4) Dwa pancerniki mniejszego kalibru „Esbern Snare" i „Absalon," krążą na wybrzeżach szlezwicko-holsztyńskich. 5) Jedna baterja pancerna „Rolf Krake" broni przeprawy koło Sundewittu i wyspy Alsen. 6) Siedm kanonierek; jedna przy wybrzeżach angielskich, reszta krąży bądź w Sundzie, bądź koło Rugii. Nakoniec 4 śrubowce do transportu wojsk i materjału." *Ost- See Ztg.* sądzi, że Duńczycy nie mają dostatecznej ilości okrętów, aby wykonać blokadę. Faktem jednak jest że duńskie statki swemi dotychczasowemi działaniami udaremniły już powiększej części komunikacje morskie wzdłuż brzegów pruskich."

Do *Gazety Kolońskiej* piszą 16. lutego z Kopenhagi: „Wczoraj w południe o godzinie pół do pierwszej oglądał król następujące okręta: śrubowy okręt liniowy Skjold, fregatę śrubową Seeland i śrubową korwotę Thor.

„Następujące angielskie pułki otrzymały rozkaz odpłynięcia do Kopenhagi: 11. i 15. pułk huzarów, pierwsze bataliony 10. i 11. pułku piechoty i 12. pułk piechoty."

Z Londynu piszą 17. lutego do *Botschaftera*, iż lord Russel miał się wyrazić wobec kilku członków parlamentu, że Anglia Prusom jednodniowy tryumf drogo opłacić każe.

W okolicach Warszawy zaszła ostatatniemi dniami krwawa potyczka. Ze strony moskiewskiej byli kozacy kubańscy, pod majorem Zankisowem, sławnym ze swych zagonów tatarskich na Podlasiu. Ze strony polskiej brała udział w boju jazda i piechota. *Dziennik Powszechny* donosząc o pogrzebie jednego kubańca, rannego w tej potyczce — obiecuje dać pojutrze opis samej potyczki.

Korespondent warszawski *Wanderera* donosi o świeżej w połowie lutego stoczonej bitwie koło Kunowa w Radomskiem. Z 3 rot moskiewskich miało pozostać tylko 80 ludzi całych, i ci złożyli następnie broń przed polskim dowódzcą Dąbrowskim, który bezpośrednio potem wpadłszy do Kunowa, zabrał tam jeszcze 45 żołdaków z bronia.

W Czersku prócz kasy zabrali powstańcy i sprzedali na licytacji cały magazyn soli skarbowej. Więc oczywiście mieli czas po temu i musieli dość długo bawić w tem miasteczku.

W Warszawie uwięziono ostatniemi dniami w ogóle 22 urzędników kolei żelaznej D. 17. b. m. odkryli Moskale w pałcu Kosakowskich na ulicy Brackiej „mnóstwo" (jak donosi *Schl. Ztg.*) broni. Pałac, jedna z najpyszniejszych w Warszawie budowli, pójdzie „pod zarząd wojskowy." Najwidoczniej Moskale sami ukrywają broń w domach obywatelskich, aby następnie mieć tytuł do zabrania gmachów przywatnych na koszary. Broń powstańcza z tej prostej przyczyny nie może się znajdować w Warszawie, ponieważ leżałaby tam bez użytku, podczas kiedy jej potrzeba oddziałom na prowincji.

Telegramy Gazety Narodowej.

Kopenhaga d. 21. lutego. Wyszedł rozkaz blokowania od d. 25. bm. wszystkich portów wschodniego wybrzeża Holsztynu i Szlezwiku, z wyjątkiem miasta Neustadt (niedaleko Lubeki).

Nowy Jork d. 12. lutego. Listy, otrzymane tu na Hawannę z Meksyku donoszą, że Juarez złożył godność prezydenta rzeczypospolitej Meksykańskiej na rzecz jen. Ortegi. Obiega pogłoska, że Ortega, Vidauri i Doblado staną się zwolennikami cesarstwa. Francuzi zajmują Campeche.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.